Nr. 127. Lwów — Środa dnia 3 Czerwca. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Dziś: 3 | św. Klotyldy | 22 | Wasyłyska
Jutro: 4 | Boże Ciało | 23 | Mychaiła

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 9
Zachód „ 7 „ 47

Długość dnia g. 15 m. 38
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 czerwca.

W piątek omal nie runął gabinet włoski Rudiniego za grzechy Crispiego. W izbie deputowanych zaczęła się we środę rozprawa nad budżetem ministeryum spraw wewnętrznych; sprawozdawca Astegno napomknął o licznych nadużyciach, popełnionych przez poprzedni gabinet podczas rozdziału zapomóg osobom, zrujnowanym wskutek trzęsienia ziemi, i w wielu innych wypadkach. Dość pobieżny raport Astegna nie pozwala przypuszczać, że były nadużycia, popełniane świadomie w jakimś nieuczciwym celu; można jeno utrzymywać, że gabinet Crispiego postępował niedbale i tem naraził skarb państwowy na liczne straty. Ponieważ Crispi posiada w parlamencie zawziętych wrogów i równie gorliwych przyjaciół, przeto nad sprawozdaniem Astegna rozwinęła się bardzo namiętna dyskusya. Zapomniano o budżecie, aby z zamiłowaniem wynicować rządy Crispiego, przyczem z różnych stron izby podnoszono przeciwko niemu coraz nowe i coraz boleśniejsze zarzuty. Wreszcie już nie po raz pierwszy postawiono wniosek, aby go oddać pod sąd; inny wniosek domagał się wydrukowania i rozdania deputowanym wszystkich aktów rządowych, z których można mniemać, że były nadużycia, a dopiero później przeprowadzić dyskusyę nad losem, który powinien spotkać nieuczciwych, czy też jedynie niedbałych ministrów i urzędników za czasów Crispiego. Rudini sprzeciwił się obu tym propozycyom, zapewniając izbę, że wszystkie błędy, jakie być mogły, minęły już niepowrotnie, korupcya, gwałty i samowola nie wrócą, a roztrząsanie przeszłości więcej zaszkodzi państwu, niżby mu pomogło osądzenie winnych, o których przytem mniema Rudini, że co najwięcej dopuścili się tylko pewnych nieprawidłowości, łatwych do wytłómaczenia wtedy, gdy bardziej szło o prędką pomoc nieszczęśliwym, niż o zachowanie wszystkich formułek biurokratycznych. Z tych więc powodów oświadczył się Rudini za wnioskiem trzecim, wedle którego izba miała uchwalić, że przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Astegny i przechodzi do dyskusyi nad budżetem. Rzecz godna uwagi, jako objaw śmiałego zuchwalstwa, że przeciw życzeniu Rudiniego zaprotestował były minister skarbu, a teraz wódz crispiowców Sonnino, dowodząc, że teraźniejszemu gabinetowi widocznie chodzi o to, aby nad Crispim i jego kolegami zawisnął nierozwiany cień, który im na zawsze zaszkodzi w opinii publicznej. Po gorącej utarczce, w której nader burzliwie występowali socyaliści, domagając się zmiażdżenia Crispiego, nastąpiło głosowanie i rząd otrzymał 118 głosów, a przeciwko sobie miał 115. Zatem zwyciężył, lecz tylko trzema głosami. Z taką większością można wprawdzie rządzić, lecz trudno utrzymać swą powagę. Więc też po głosowaniu ministrowie zebrali się na naradę nad pytaniem, ażali nie powinni zaraz podać się do dymisyi. Lecz tu stanęło przed nimi inne pytanie: czy ustąpienie ich nie zmusi następnego gabinetu do niezwłocznego oddania pod sąd Crispiego, jego kolegów i mnóstwa urzędników? To byłoby koniecznością, a pożytku stąd dla państwa żadnego, dla sprawiedliwości zaś nic uczynić nie można, bo nie ma niezbitych jurydycznych dowodów, że nadużycia były. Zatem po długim procesie nastąpiłoby uniewinnienie podsądnych, ale tymczasem obniżyłaby się powaga każdego rządu i powstałoby mnóstwo rozgoryczenia i kwasów. Na taki zbytek Włochy nie mogą sobie pozwalać, a więc ostatecznie postanowił gabinet zadowolić się tym razem większością trzech głosów, lecz ustąpić przy pierwszej innej sposobności, jeśli jego większość znowu nie urośnie. Crispiowcy odetchnęli, gdy ministrowie po naradzie weszli do izby i milcząc zajęli swe miejsca.

Tak minął moment krytyczny. Zastanawiając się jednak nad przyczynami, które tak nagle zmniejszyły zastęp rządowy, trzeba przyznać, że nie sama niechęć do Crispiego kierowała izbą. Znaleźli się w niej deputowani, którym było wszystko jedno, jaki los spotka byłego „opatrznościowego człowieka“, lecz chcieli naprawdę obalić Rudiniego. Do tych najpierw należą deputowani jenerałowie, pułkownicy, komendanci statków i inni oficerowie, których razem jest kilkunastu. Odsunęli się oni od rządu za to, że przedstawił izbie projekt ustawy, zakazującej wojskowym w czynnej służbie zasiadać w parlamencie na mocy mandatu. Inni deputowani nie mogą pogodzić się z myślą o zmniejszeniu armii, do czego właśnie dąży projekt ministra wojny jenerała Ricciotiego. Redukcya wojsk jest zamaskowana argumentem, że teraźniejszy liczebny stan kompanii, szwadronów i bateryj jest tak szczupły, iż przeszkadza taktycznemu wykształceniu żołnierzy. Potrzeba zatem z każdego batalionu, mającego cztery kompanie, zrobić batalion o trzech kompaniach, większych o jedną trzecią. To samo się stosuje do jazdy i artyleryi. W ogóle tedy proponuje minister wojny: „W pułkach liniowych, których jest 94, skasować 282 kompanie, a żołnierzy wcielić do innych kompanii. Znieść sześć pułków artyleryi polowej, aby na przyszłość pozostało dwanaście, po sześć ośmiodziałowych bateryj w każdym, nadto zaś pozostanie jeszcze 6 pułków artyleryi dywizyjnej po 48 dział w każdym. Znieść 36 szwadronów“. Otóż taka reorganizacya, chociaż nie zmniejsza ogólnej liczby żołnierzy stojących pod bronią, zmniejsza jednak liczbę tych ogniw, w których skupiają się żołnierze powołani pod broń w razie mobilizacyi, a zatem jest redukcya armii. Oficerowie skasowanych kompanij, szwadronów i bateryj nie otrzymają dymisyi, lecz będą przydzieleni do innych oddziałów, ale w ogóle awans ich będzie utrudniony i na przyszłość mniej będzie wakansów. Wyniknie stąd jednak znaczna oszczędność, nieodbicie potrzebna skarbowi. Większość narodu i przeważny zastęp deputowanych gorąco życzy tej reformy. Upominano się o nią tak natarczywie, że nawet pokonano opór króla; jednakże są deputowani, którzy bądź przez troskę o zbrojność królestwa, bądź ze względu na interes oficerów, krzywo patrzą na tę reformę i o ile nie zdobyli się na odwagę, aby przeciwko niej wystąpić, o tyle radziby obalić gabinet, żeby w ten sposób odwlec, lub zupełnie uchylić niemiły im projekt. Z tych powodów gabinet Rudiniego nie może się spodziewać wzrostu zastępu swoich zwolenników.

Rząd francuski sprawił całej dyplomacyi ogromną niespodziankę: w sobotę przedstawił parlamentowi do zatwierdzenia krótką, a nader ważną rezolucyę tej treści: „Madagaskar z należącemi do niego wyspami staje się kolonią francuską“. I więcej nic, a jednak zawierają te słowa ogromnie ważną zmianę w stosunkach międzynarodowych. Za rządów gabinetu Dupuy, w którym tekę spraw zagranicznych piastował Hanotaux, pokonał Madagaskarczyków jenerał Duchesne, poczem ogłoszono protektorat francuski nad wyspą. Wówczas radykaliści natarczywie domagali się zaboru, lecz Hanotaux stanowczo się oparł z powodów dyplomatycznych. Kiedy przyszedł do steru gabinet Bourgeois, radykaliści ponowili swe żądanie, a Hanotaux w dziennikach zwalczał je namiętnie, zaś minister spraw zagranicznych Berthelot odważył się tylko przedstawić projekt „wzmocnionego protektoratu“. Wykryto wówczas, że Anglia, opierając się na swych dawnych traktatach z Madagaskarem, energicznie zaprotestowała przeciw zaborowi i kwestyę tak postawiła, że Francya musiała zastosować się do jej woli. Tymczasem teraz p. Hanotaux, będąc znowu ministrem spraw zagranicznych, sam zaproponował prosty i zupełny zabór Madagaskaru, który zatem zniknie jako odrębne państwo, stanie się zwykłą kolonią, jak Algier lub Tonkin, niezwykłą zaś tylko o tyle, że jest większy od całych Niemiec, a bogaty w kruszce, lasy, urodzajne łany i wszelkie inne skarby przyrody.

Powstaje tedy pytanie: co się stało, że p. Hanotaux mógł wystąpić z taką rezolucyą? Czy idzie naprzekór Anglii, choćby nawet do wojny, czy też uzyskał jej zgodę na zabór wyspy? Deputowani byli w sobotę tak podnieceni, że nie mogli wytrwać na posiedzeniu — rozbiegli się po mieście, niosąc wszędzie nowinę, która jednych przerażała, innych napełniła burzliwą radością. Rzecz jasna, że rozważny gabinet pana Méline, a w nim dobry dyplomata p. Hanotaux nie wyzywali Anglii, a zatem kupili jej zgodę na zabór Madagaskaru. Pytanie tylko, jaką dali cenę? Przed paru dniami pojawiła się po raz setny pogłoska, że wkrótce po koronacyi carskiej Rosya z Francyą podniosą sprawę egipską, lecz nie dlatego, aby usunąć Anglików z doliny Nilu, jeno by sposobem międzynarodowym uregulować tamtejsze stosunki. Może ta pogłoska była prawdziwa, bo pierwszym podał ją francuski organ rządu rosyjskiego *Nord*, a *Times* doniósł z Paryża, że istotnie zanosi się na taką akcyę. Otóż, jeżeli przypuścimy, że ta pogłoska była prawdziwa, to możemy zrobić dalsze przypuszczenie, że Francya odstąpiła od zamiaru podniesienia sprawy egipskiej, a w zamian otrzymała od Anglii zgodę na zabór Madagaskaru.

Z Petersburga donoszą, że car rzekł do deputacyi szlacheckiej: „Znane mi jest wasze przywiązanie do tronu, za które dziękuję wam i zarazem upewniam, że jestem przejęty duchem mego dziada (Aleksandra II), a miłością taką, jakiej dowody składał mój ojciec. Wiem, że trudne jest wasze położenie. Możecie liczyć na mnie“.

Donieśliśmy przed paru dniami, że w Sofii odbyła się manifestacya na rzecz związku państw bałkańskich. Wówczas wysłano telegramy do króla serbskiego, księcia Czarnogóry i Koburga. Na telegram teraz odpowiedział władzca czarnogórski: „Zjednoczenie państw bałkańskich jest mojem najserdeczniejszem życzeniem. Rosya również pragnie tego. W takiem zjednoczeniu nasza siła. Do rychłego zobaczenia w Belgradzie i Sofii!“

A więc pojedzie do tych miast — agitować za zjednoczeniem.

Dzień krytyczny.

Piszą nam z Wiednia 31 maja:

Od dawna meteorolog Falb zasila prasę niemiecką proroctwami o bliskich lub dalszych przewrotach w atmosferze, spadaniu gwiazd, strasznych burzach, trzęsieniu ziemi, wybuchach wulkanów itd. Czasem się nawet te przepowiednie ziszczają. Gdyby istniał podobny prorok wypadków politycznych, powinien był zawczasu zapowiedzieć, że 30 maja będzie dniem „krytycznym“. Nie pamiętamy bowiem aby w ciągu jednego dnia wydarzyło się tyle wypadków sensacyjnych, co wczoraj.

O wschodzie słońca straszna katastrofa na polu Chodyńskiem, która w tak tragiczny sposób zakłóciła uroczystości koronacyjne, spowodowała śmierć przeszło 1.000 osób i zwichnęła przygotowany z tak wielką reklamą bal ambasady francuskiej. W nocy na polu Chodyńskiem zbiera się pół miliona mużyków. Z rana o 5 miały trysnąć strugi gratysowego piwa i miodu przy rozdawaniu pierogów, pierników, cukierków. O 3 z rana wśród ogromnego tłumu powstaje ruch. Głodni i chciwi rzucają się na beczki, które rozbijają. Rozpoczyna się walka wśród tłumu, potem z policyą. Z strugami miodu mieszają się strugi krwi, z okrzykami tryumfu brutalnych zwycięzców jęki konających. „La bête humaine“ budzi się w tych tysiącach, nie pod wpływem trwogi, jak przy pożarze Ringtheatru wiedeńskiego, albo często na tonącym okręcie, lecz wskutek zwierzęcej chciwości i zazdrości, pod hasłem prawa pięści. Policya nie zdołała zapobiedz straszliwej katastrofie, ale w godzinę potem usunęła wszelkie jej ślady. Rannych odwieziono do szpitalów, poległych pochowano czem prędzej „z powodu upału“, i o 12 car z w. książętami i dostojnymi gośćmi mógł się przejść po polu bitwy, oczyszczonem, jak arena rzymska po krwawej walce gladyatorów.

Tegoż dnia w parlamencie francuskim minister Hanotaux wniósł projekt, dotyczący aneksyi Madagaskaru. Republikańska Francya w teoryi popisuje się idealną bezinteresownością, umie bardzo wymownie potępiać pożądliwość drugich i gorszyć się maksymą: „siła przed prawem.“ To też wyprawę do Madagaskaru podjęła nibyto wyłącznie w tym celu, aby zmusić królowę do sumiennego przestrzegania traktatów i usunięcia nieprzychylnego Francyi pierwszego ministra a swego męża o zbyt długiem nazwisku. Jeszcze na początku r. b. p. Hanotaux ogłaszał artykuły przeciwko aneksyi Madagaskaru, dowodząc, że należy się zadowolić protektoratem. Zaledwo powrócił do pałacu przy Quai d'Orsay, zaleca zabór wyspy, na co niezawodnie parlament przystanie. Wyprawa francuska do Madagaskaru była napaścią zbójecką, podjętą bez słusznego powodu, jedynie w celach zaborczych. Jeżeli niewątpliwie są strefy Afryki, których okupacyę przez mocarstwa europejskie nakazują względy humanitarne, to właśnie Madagaskar nie należy do nich. Tam bowiem istniał rząd prawidłowy, powszechnie uznany, dbały o dobro poddanych i usiłujący zakorzenić w kraju zarodki cywilizacyjne. Nie można więc usprawiedliwiać wyprawy do Madagaskaru żadnemi dążnościami cywilizacyjnemi. Wynikła ona z najpospolitszej chciwości i logicznie kończy się aneksyą. Francya zagarnęła już: Algieryę 4 miliony ludności, Senegambię i zachodni Sudan 9 mil., Tunezyę $1^1/_2$ mil., Indo-Chiny, Anam 19 mil. Posiadłości w Ameryce 500.000, razem około 40.000 mil kwadratowych i $39^1/_2$ milionów ludności, do czego teraz przybywa Madagaskar o 10.000 mil kwadratowych i $3^1/_2$ miliona mieszkańców. Państwo, które tak skwapliwie rozszerza swe posiadłości kolonialne, nie może bez wstrętnej obłudy wytykać innym, n. p. Włochom lub Belgijczykom, zabiegów kolonialnych!

Anglia nie wytyka ich nikomu, i nie dopuszczając się w tym względzie żadnej obłudy, z każdym rokiem powiększa swe olbrzymie dependencye kolonialne. W krytyczny dzień 30 maja rozeszła się krótka depesza z Suakimu, że tam „przybył pułkownik Egerton z 975 żołnierzami indyjskimi“. Depesza ta, ogłoszona z razu bez komentarzy, oznajmia światu wypadek niepospolitej doniosłości. Nadejście pierwszych oddziałów indyjskich do Suakimu świadczy, że W. Brytania zamierza wyprawę przeciwko Kalifowi przeprowadzić stanowczo, nie zadowolni się odzyskaniem Chartumu dla Egiptu, lecz nad górnym Nilem ustali swe własne panowanie. Suakim na zachodnim brzegu morza Czerwonego, Berber nad Nilem i Kassala w pobliżu Atbary (przypływ Nilu) tworzą trójkąt, który odtąd jest podstawą militarnych operacyi angielsko-egipskich. Nadejście pierwszego oddziału wojsk indyjskich do Suakimu pozwoli wysłać ztamtąd załogę egipską do Berberu, celem wzmocnienia posuwającego się powoli wzdłuż Nilu oddziału Sirdara Kitschenera. Dalsze oddziały indyjskie albo przez Suakim, albo może przez bliższą Massawę za dozwoleniem Włoch wyruszą do Kassali, która się znajduje na połowie drogi od brzegu morza Czerwonego do Chartumu nad Nilem (odległość od Chartumu do Massawy wynosi 1000 kilometrów). Jeżeli w ten sposób o znacznych siłach Anglicy równocześnie od północy i wschodu uderzą na hordy derwiszów, rozproszenie mrowiska czerni sudańskiej, które powstało wskutek zapału Mahdiego i nadzwyczajnego szczęścia, które się mu uśmiechało przez lat kilka, ale od czasu jego śmierci (1885) utrzymuje się już tylko bezprzykładnem okrucieństwem i przebiegłością bez skrupułu jego następcy, Kalifa Abdulli, nie powinno ulegać wątpliwości. Przywrócenie panowania egipskiego nad Sudanem aż do Lado ogromną tę strefę, od 10 lat całkiem odciętą od wszelkich wpływów cywilizacyjnych, zwłaszcza misyi katolickich, które przed r. 1885 rozwijały tak pożyteczną czynność w Chartumie ...

Korona św. Szczepana.

„Świętą i trwałą rękojmię związku pomiędzy Węgrami a Stolicą Apostolską tworzyła ozdobiona obrazem Chrystusa i Apostołów korona królewska, którą poprzednik nasz przesłał Szczepanowi, obdarzając go tytułem królewskim, ponieważ u was „„szeroko rozszerzył wiarę chrześcijańską““. Warto o tem wspomnieć, bo jest to świadectwem szacunku Węgrów dla św. Piotra, że ta korona szczęśliwie przetrwała liczne i srogie burze czasów i ciągle lśni w dawnym blasku, uważana jako największy klejnot i palladium państwa, tudzież sumiennie przechowywana“...

Tak w encyklice do biskupów węgierskich z 1 maja b. r. Leon XIII wyraża się o koronie św. Szczepana. Dnia 8 czerwca naród węgierski ponownie, w sposób najuroczystszy zaznaczy swe przywiązanie do tego najdroższego swego klejnotu. W innych krajach korony nie istnieją wcale, albo bywają przechowywane jako zabytek archeologiczny, albo gdzie jeszcze istnieje zwyczaj koronacyi monarchy, korona jest prostym środkiem dopełnienia obrządku, jak płaszcz koronacyjny, berło i t. d., sporządzone na obstalunek. Natomiast korona św. Szczepana jest równocześnie relikwią, symbolem i talizmanem, i to w tak wysokim stopniu, że tylko koronacya, dokonana właśnie tą historyczną koroną, uchodzi za całkiem prawowitą, skuteczną i obowiązującą.

Legenda, poezya, archeologia i dziejopisarstwo zarówno zajmowały się koroną św. Szczepana. Według legendy, Szczepan, urodzony już jako chrześcianin, dopełniwszy rozpoczętego przez ojca Gezę nawrócenia kraju, w r. 1000 poselstwo, na którego czele stał arcybiskup Kolocena Astryk, wysłał do Papieża Sylwestra II, aby uzyskać potwierdzenie tytułu królewskiego, poświęcenie korony i pozwolenie na założenie arcybiskupstwa w Ostrzyhomiu, oraz kilku biskupstw. Jak opowiada biograf św. Szczepana, Hartwicus, w nocy przed dniem, w którym Papież Sylwester zamierzał wysłać koronę Mieszkowi, księciu Polski, zjawił mu się we śnie anioł pański i rzekł mu: „Jutro z rana nadejdą posłowie nieznanego narodu, aby Cię prosić o koronę królewską i błogosławieństwo apostolskie. Oddaj im bez zwłoki koronę którą kazałeś sporządzić i prześlij ją ich księciu. Nie wahaj się, bo świątobliwem życiem książę ten zasłużył sobie na koronę“. Nazajutrz istotnie przybyli posłowie Szczepana, a Papież, pomny snu, natychmiast uczynił zadość ich prośbie. Posłowie przynieśli koronę Szczepanowi, który się nią koronował w Szekes-Fehervarze (Stuhlweissenburg).

Korona ta, w starym urzędowym stylu węgierskim zwana: „corona sacra angelica apostolica“, całkiem różna od wszystkich innych znanych koron, składa się z dwóch odmiennych części, starszej łacińskiej i nowszej, zewnętrznej, greckiej. Obręcz tej zewnętrznej korony w środku, nad czołem, zdobi wielki zielony szmaragd, oprawiony w perełki. Nad nim na złotej tablicy, wywyższonej po nad obręcz, widzimy obraz Zbawiciela. Chrystus siedzi na tronie, podnosząc rękę prawą jakby błogosławiąc, gdy lewa trzyma spoczywającą na łonie książkę. Z obu stron postaci Zbawiciela greckie napisy, po prawej stronie IC t. j. Jezus, po lewej XC, t. j. Chrystus. Obok tronu stoją dwa cyprysowe drzewka. Dalej na całej obręczy następują na przemian to wielkie, drogie kamienie różnego koloru, to czworograniaste pola z płaskorzeźbami. Na prawo środkowego szmaragdu św. archanioł Michał, trzymając laskę, ozdobioną lilią, po lewej stronie św. archanioł Gabryel z taką samą laską w prawej ręce. Dalej na prawo św. Jerzy z dzidą w prawej ręce, tarczą na lewej, po lewej stronie Gabryela św. Demetriusz męczennik, także z dzidą i tarczą, wszystkie z odpowiedniemi napisami greckiemi.

Na tylnej stronie obręczy w środku błyszczy szafir, nad nim na złotej tablicy obraz cesarza bizantyjskiego Michała Dukasa z odpowiednim napisem greckim, trzymającego w prawej ręce sztandar, gdy lewa opiera się na mieczu. Na obręczy, po prawej stronie szafiru obraz syna wymienionego cesarza Konstantego Porfirogenety w ornacie purpurowym, po lewej stronie obraz węgierskiego księcia Gezy z napisami greckimi. Geza w prawej ręce trzyma krzyż, lewą opiera na rękojeści miecza. Następują płaskorzeźby świętych męczenników, po jednej stronie Cosmusa, po drugiej Damiana.

Do tej zewnętrznej korony wsuniętą jest starsza, różniąca się od pierwszej ciemniejszą barwą złota, składająca się z kapelusza kształtu półkuli z cienkiej złotej blachy, bogato przyozdobionej perłami, spoczywającego na szerokiej obręczy. Na czele tej korony znajduje się ten sam obraz Chrystusa, co na pierwszej, tylko w miejsce napisów (greckich) po obu stronach głowy Zbawiciela są tu słońce i księżyc. Po nad obrazem Zbawiciela wystaje nad koroną krzyż z kulą. Obręcz zdobią postacie świętych Jana, Bartłomieja, Piotra, Andrzeja, Pawła, Filipa, Jakóba i Tomasza, po części przykryte wystawającemi po nad obręcz zewnętrznej korony trójkątami. Oczywiście wewnętrzna, starsza korona jest ta, którą papież Sylwester 27 marca r. 1000 z odpowiednim listem przesłał Szczepanowi. Druga zewnętrzna, jak świadczą greckie napisy, pochodzi prawdopodobnie z r. 1075. Cesarz bizantyjski Michał Dukas z przydomkiem Parapinacyusz, syn Konstantego Dukasa i Eudoksyi po śmierci ojca i abdykacyi ojczyma Romana Diogenesa, w wrześniu r. 1071 wstąpił na tron cesarski, na którym zasiadał tylko do r. 1078, poczem został zmuszony schronić się do klasztoru. Syn jego z Maryi Alany Konstanty „porfirogeneta“, czyli urodzony w purpurze, urodzony r. 1074, wcześnie został koronowany. Ponieważ zaś na koronie ukazuje się koronowany obok ojca, przeto pomiędzy r. 1074 a 1078 została ona przysłana Gezie.

Według greckich i węgierskich kronikarzy, Geza (syn Beli) jeszcze jako książę w r. 1072 z królem węgierskim Salomonem na wyprawie przeciwko cesarstwu greckiemu okazał tyle ludzkości dla więźniów greckich, zabranych przy zdobyciu Białogrodu, z których część nawet bez okupu odesłał cesarzowi Dukasowi, że ten w znak wdzięczności przesłał mu ową koronę. Na początku r. 1074 Geza w kilku bitwach pokonał swego krewnego króla Salomona, szwagra niemieckiego cesarza Henryka IVgo, i w r. 1075 koronował się ową grecką koroną, ponieważ starą koronę św. Szczepana zabrał pobity Salomon*). Później obie korony połączono w jedną**).

Kiedy z śmiercią Andrzeja IIIgo (14-go stycznia 1301) wygasła po śmierci pierwsza, narodowa dynastya węgierska Arpada, w burzach bezkrólewia pretendenci przedewszystkiem starają się przywłaszczyć sobie koronę św. Szczepana, jak gdyby ona sama zapewniała panowanie nad krajem. Jak wiadomo, potężne stronnictwo w porozumieniu z Papieżem, wezwało na tron węgierski Karola Roberta andegaweńskiego (linii neapolitańskiej) wnuka Maryi, córki Szczepana Vgo. Drugie stronnictwo udało się do króla czeskiego Wacława II-go, po matce Kunegundzie węgierskiej wnuka Anny, młodszej siostry Szczepana V. Król Wacław II sam nie przyjął korony węgierskiej, ale przysłał swego 12 letniego syna Wacława, który też 27go sierpnia r. 1301 w Szekes-Fehervarze został koronowany przez arcybiskupa Kolosenes pod nazwiskiem Władysława Vgo. Niebawem jednak szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Karola Roberta. W czerwcu roku 1304 wprawdzie Wacław IIgi ze znacznym wojskiem wtargnął do Węgier, ale przekonawszy się, że nie zdoła syna osadzić na tronie węgierskim, zabrał go z sobą i cofnął się do Czech. Jako rękojmię swych roszczeń do tronu węgierskiego uprowadził koronę św. Szczepana. Po wczesnej śmierci Wacława IIgo (21go czerwca 1305) młody król czeski Wacław III, zrzekając się pretensyi do korony węgierskiej, odstąpił ich swemu sprzymierzeńcowi Ottonowi, księciu bawarskiemu, synowi Elżbiety, najmłodszej siostry Szczepana V i w Bernie wręczył mu koronę św. Szczepana. Przebrany za kupca i ukrywszy koronę w drewnianej butelce, Otto przeprawił się przez Austryę (której książę Rudolf stał po stronie Karola Roberta), dotarł do Budy i 6 grudnia w Szekes-Fehervarze przez biskupa Csanadu był koronowany. W r. 1307 wojewoda Siedmiogrodu Władysław Dobrogost uwięził Ottona i zabrał koronę, którą ten ostrożny pretendent woził ciągle ze sobą. Jakkolwiek jednak na sejmie r. 1308 wszyscy magnaci i prałaci uznali Karola Roberta, ambitny wojewoda, roszczący sobie również pretensye do tronu, nie wydał mu korony. Karol więc 15 czerwca r. 1309 w Budzie koronowanym był nową, umyślnie na ten cel sporządzoną koroną. Jednak znaczna część kraju nie uznała tej koronacyi. Dopiero, gdy Karol wielkiemi ofiarami skłonił wojewodę do wydania korony, dnia 27-go sierpnia r. 1310 odbyła się jego druga poprawna koronacya autentyczną koroną św. Szczepana w Szekes Fehervarze.

Odtąd korona spoczywała spokojnie we wspaniałej rezydencyi dworu andegaweńskiego w Wyszegrodzie, o którego przepychu współcześni kronikarze wyrażają się z zdumieniem i którego malownicze szczątki zdobią jeszcze teraz prawy brzeg Dunaju pomiędzy Ostrzyhomiem a Budapesztem. Dopiero w zamieszkach, które powstały po śmierci cesarza niemieckiego i króla węgierskiego Zygmunta Luksemburczyka († 1437) rozpoczyna się nowa epoka wędrówek i przygód korony. Jak wiadomo, wstąpił wtedy na tron węgierski Albrecht Habsburczyk, mąż córki Zygmunta, Elżbiety, koronowany w Szekes-Fehervarze 1 stycznia r. 1438. Albrecht umarł już w roku następnym, Stany węgierskie wezwały na tron Władysława Jagiellończyka. Elżbieta rozpoczęła z nim układy, zerwała je, gdy powiła syna Władysława Pogrobowca, który sprowadzoną potajemnie z Wyszegrodu koroną św. Szczepana był koronowany w mieście koronacyjnem 15 maja 1440. Po koronacyi, przebiegła królowa w chustkę jedwabną, którą obwijano koronę św. Szczepana, włożyła inną, starą zaś koronę zatrzymała. Władysław więc 17 lipca został koronowany inną koroną, zdjętą z zwłok św. Szczepana. Stany węgierskie wówczas oświadczyły, że koronacya króla zawisłą jest jedynie od ich uchwały a siła i świętość korony spoczywają w przyzwoleniu Stanów, dodając jednak, że, gdyby można odzyskać starą koronę, powróci ona do dawnego znaczenia. Elżbieta tymczasem wyjechała do Wiednia i koroną św. Szczepana za 2.500 węgierskich dukatów zastawiła cesarzowi Fryderykowi III, opiekunowi swego syna. Według wystawionego wówczas dokumentu zastawu, korona zawierała wtedy 53 szafirów, 80 rubinów, 1 szmaragd, 328 pereł i ważyła 9 marek 6 łutów. Przez 24 lat korona pozostawała w Wiener Neustadt.

Po śmierci Władysława Jagiellończyka pod Warną 10 listopada 1444 r., Węgrzy obrali gubernatorem Jana Hunyadyego, którego syn Maciej Korwin, 15-letni, 24 stycznia 1458 r. został obrany królem. Niektórzy magnaci obwołali jednak królem cesarza Fryderyka, jedynie dla tego, „ponieważ posiada koronę św. Szczepana“. We wszystkich wojnach i układach króla Macieja z cesarzem Fryderykiem, zawsze główną rolę odgrywa korona św. Szczepana. Obie strony przypisywały jej największe znaczenie. Dopiero wskutek zawartego 24 lipca 1463 roku pokoju, cesarz oddał koronę posłom węgierskim, którzy ją przez Oedenburg uroczyście przywieźli do Budy, gdzie ją lud witał z ogromnym zapałem. Dnia 29 marca 1464 roku odbyła się

---

*) Jego wdowa Judyta, siostra cesarza niemieckiego Henryka IV, wyszła później za Władysława I Hermana, Piasta.

**) Porównaj A. Huber'a: „Geschichte Oesterreichs“ tom I, 1885.

mie i dalej ku źródłom Nilu, znowu otworzy wpływom europejskim; ustalenie panowania angielskiego w strefie wielkich jezior, z których Nil wypływa, cywilizacyi europejskiej zapewni silne oparcie w wnętrzu czarnego kontynentu. To wszystko sprawia, że przybycie pierwszego pułku wojsk angielsko-indyjskich do Suakimu, jako zapowiedź poważnej akcyi celem wyzwolenia Sudanu wschodniego z pod jarzma mahdyzmu, obudza wielkie nadzieje. Ktokolwiek zwłaszcza odczytał dzieła ks. Okswaldera i Slatina o mahdyzmie, łatwo ten interes zrozumie.

Tymczasem depesza paryska i depesza londyńska, zapowiadają znaczne zaostrzenie antagonizmu pomiędzy Anglią a Francyą. Pierwsza już dawniej zaprotestowała przeciwko ustanowieniu protektoratu francuskiego nad Madagaskarem, a więc powinna tem dobitniej opierać się aneksyi tej wyspy przez Francyę. Na odwrót Francya pod różnemi pretekstami usiłowała przeszkodzić wyprawie egipsko-angielskiej do Sudanu, a więc w sprowadzaniu wojsk indyjskich, zapowiadającem operacye na wielką skalę, dopatrzy się niezawodnie nader przykrej dywersyi. Z tego właśnie względu 30-ty maja zasługuje na nazwę dnia krytycznego. W nawiasie mówiąc, aneksya Madagaskaru nie leży wcale w interesie cywilizacyi, gdy niezawodne rozbicie rozbójniczego państwa Mahdiego jest w wysokim stopniu postulatem cywilizacyi i solidarności europejskiej. Ponownie więc na tle tej kwestyi zaznacza się już nie nowy fakt, że republika francuska najczęściej staje wałem przeciwko dążeniom cywilizacyjnym.

Trzydziesty maja stał się także dniem krytycznym dla włoskiego gabinetu margrabiego Rudiniego, który w rozprawach nad budżetem odniósł wczoraj zwycięstwo tylko większością 3 głosów (118 przeciw 115), a więc zwycięstwo pyrrusowe. Pozycya gabinetu Rudiniego od samego początku była słaba. Głównie dla tego, że powstał dzięki klęsce wojskowej, a stanął przed parlamentem, wybranym dopiero w roku zeszłym, którego znaczna większość popierała czynną politykę kolonialną w Afryce. Minister spraw zagranicznych tego gabinetu ks. di Sermonetta na samym wstępie oświadczył, że osobiście najchętniej zrzekłby się kolonii afrykańskiej. Oczywiście każdemu w tej mierze wolno mieć takie zdanie. Ten sam wstręt do polityki kolonialnej wygłaszają Imbriani, Cavalotti, socyalista Giuffrida di Felice i inni. Ale parlament włoski od roku 1885 zawsze znaczną większością oświadczał się za utworzeniem kolonii nad morzem Czerwonem. Tego historycznego faktu nie podobna negować. Także większość teraźniejszego parlamentu obstawała przy zachowaniu i rozszerzeniu Erytrei. Najprostszą rzeczą było więc rozwiązać Izbę i za pomocą wyborów odwołać się do kraju. Ale nikt nie przypuszcza, aby kraj oświadczył się za teoryą ks. di Sermonetta. To też margrabia di Rudini ciągle zręcznie lawiruje, [illegible] to nie [illegible]. Wynik wczorajszego głosowania świadczy jednak, że lada dzień może się wydarzyć fatalna dla gabinetu niespodzianka.

W krytyczny dzień 30go maja flota grecka odpłynęła do Krety, a [illegible] greckie obwołały unię tej wyspy z Grecyą. Tylko wygórowany optymizm mógł przypuszczać, że chwilowe stłumienie zaburzeń w Armenii, albo przycichnięcie ruchu w Macedonii na dłuższy czas zabezpieczy spokój na „gorącym gruncie wschodnio-południowym“, jak się wyraził prezydent delegacyi austryackiej baron Chlumetzky w swej mowie inauguracyjnej. Nieład w Turcyi jest tak wielki, nieudolność do przeprowadzenia najniezbędniejszych reform tak widoczna, skłonność różnych wielkich mocarstw do wyzyskania tych opłakanych stosunków tak wyraźna, że każdej chwili może się wywiązać mniej lub więcej groźny zatarg. Tylko przypadkiem w tej chwili główną uwagę zwróciły na siebie zajścia na Krecie, jutro, pojutrze na tylu innych punktach państwa ottomańskiego mogą się wydarzyć co najmniej równie groźne zawikłania. Zapewne, sam fakt zbliżenia się floty greckiej do Krety nie nadaje zajściom tamtejszym szczególnej doniosłości, bo likwidacya Turcyi zależy od potężniejszych czynników, niż Grecya, a nawet wszystkie państewka półwyspu bałkańskiego razem. Ale w połączeniu z innemi zajściami tego pamiętnego dnia, także wyprawa floty greckiej do Krety jest znaczącym symptomatem nerwowego naprężenia tego dzisiejszego stanu Europy, który zmarły niedawno sławny publicysta i poseł włoski Ruggero Bonghi nazwał: „condizione di guerra senza genio e gloria“.

Korespondencye.

Poznań w maju.

U was skarżą się nieustannie producenci a w pierwszej linii producenci rolni na brak kredytu. U nas mówić już można o pewnej hypertrofii na tem polu. Doszło do tego, że powstające jak grzyby po deszczu najrozmaitsze spółki, państwowe i prywatne instytucye kredytowe wyrywają sobie formalnie klientów zapewniając im możebne ulgi. Towarzystwa kredytowe ziemskie tak zw. landszafty udzielają pożyczek na majątki ziemskie do 3/4 wartości szacunkowej a banki hipoteczne do całej nawet ich wartości. Przytem niektóre towarzystwa kredytowe jak szląskie i poznańskie dają pożyczki na nieruchomości przynoszące 15 mk. czystego dochodu, tak że kredyt hipoteczny stał się dostępnym i dla najdrobniejszych producentów rolnych. Zapewne, że współzawodnictwo to instytucyi kredytowych przynosi producentom i wogóle jednostkom potrzebującym kredytu niemałe korzyści, spowodowało bowiem znaczne obniżenie stopy procentowej. Z drugiej jednak strony ta łatwość kredytu połączona jest z niemałem niebezpieczeństwem dla całego naszego życia ekonomicznego. Powstaje bowiem mnóstwo przedsiębiorstw opartych wyłącznie na kredycie a nie posiadających wewnętrznych warunków istnienia. Cokolwiek dłuższy i dotkliwszy zastój obalić może niepewne te egzystencye a jednocześnie zachwiać i instytucye kredytowe udzielające zbyt nieopatrznie kredytu. Nie narażając się na zarzut przesady twierdzić można, że co najmniej 3/4 wszystkich operacyi naszych instytucyi kredytowych polega na dyskontowaniu weksli.

Powyższe uwagi nasuwają się wobec ogłoszonego niedawno sprawozdania banku włościańskiego z ostatniego roku. Instytucya ta, jak tego dowodzi już sama jej nazwa, założoną została w celu udzielania kredytu włościanom, pośredniczenia w regulowaniu hipotek włościańskich itp. Bądź to jednak, że operacye te okazały się za mozolne i mało korzystne, bądź też, że inne utworzone później instytucye zapewniły włościanom znaczniejsze ulgi i przyciągnęły do siebie te kategorye klientów, dość że bank włościański, jedna z najpoważniejszych tutejszych instytucyi finansowych zmienił w ostatnich latach zupełnie swój pierwotny charakter i punkt ciężkości swojego działania położył w dyskontowaniu weksli. Jak zaś ryzykowną jest ta właśnie działalność dowodzi najlepiej fakt, że pomimo cechującej obecną dyrekcyę ostrożności bank w roku zeszłym poniósł straty w wysokości 36.000 mk. na wekslach z fałszywymi podpisami. Ogólny obrót banku włościańskiego wynosił 5.700.000 mk., czysty zaś dochód 52.000 mk. Dochód ten pozwolił udzielić dywidendy w wysokości 7%. Prezesem Rady nadzorczej banku właściańskiego jest Mieczysław hr. Kwilecki, dyrektorem dr. Buski.

Wychodźtwo ludu ze Szląska do Saksonii przybrało w tym roku ogromne rozmiary. Naprzykład ze wsi Siołkowice w powiecie opolskim, liczącej 5000 mieszkańców wywędrowało dotychczas na zachód 1100 ludzi. Ruch emigracyjny trwa również wśród najuboższego proletaryatu naszej prowincyi. Korzystając z tego przedsiębiorcy niemieccy agitują wśród ludności, zbierają polskich ubogich chłopców w wieku lat 14 do 16, pakują ich w wagony i wywożą na zachód do Westfalii, obiecując im w tamtejszych fabrykach znaczny zarobek.

Rozeszła się tu pogłoska, że policya wskutek podszczuwań hakatystów zabrała się do „Sokołów“ polskich w Poznaniu, którzy mają tu wkrótce urządzić wielki zjazd sokoli. Podobno będzie zakazanym nietylko pochód przez miasto, lecz i udział Sokołów galicyjskich w tej uroczystości, dano również delikatnie do zrozumienia, że przyjazd górnoszląskich „Sokołów“ może spowodować jeszcze groźniejsze represalia.

Gdyby to miało być prawdą, to policya dopuściłaby się przekroczenia ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Pochody przez miasto mogą być zabronione tylko w razie, gdyby stąd groziło jakie niebezpieczeństwo dla porządku publicznego. Takie niebezpieczeństwo w tym wypadku nie zachodzi, gdyż „Sokoły“ nasze są towarzystwami czysto gimnastycznemi jak niemieckie „Turnvereiny“ i mają prawo być traktowane na równi z niemi. Owe niemieckie „Turnvereiny“ urządzają corocznie ogromne zjazdy, na które przybywają Niemcy z najróżniejszych państw niemieckich, na zjazdach tych odbywa się na wielką skalę „Verbrüderung“ wszystkich Niemców i wygłaszane są często mowy o charakterze wybitnie politycznym, a władze policyjne nie uciekają się do żadnych ograniczeń lub represalij.

Niemcy, którzy podczas jubileuszu Nitschmanna zachowywali zupełne milczenie, skorzystali skwapliwie z okazyi śmierci pruskiego historyozofa Treitschkego, aby dać światu poznać, kto jest właściwie ich bohaterem. Towarzystwo HKT. wystosowało do rodziny zmarłego adres kondolencyjny, w którym z naciskiem podnosi, że Treitschke żywy brał udział w założeniu Towarzystwa HKT., że był jednym z najwybitniejszych jego członków, a wreszcie że Towarzystwo to jest owocem jego „błogiej“ piśmienniczej działalności.

Dla objaśnienia dodać należy, że Treitschke, w którym publicysta brał zawsze górę nad historykiem, wykazywał w swoich pismach doniosłość hasła politycznego „siła przed prawem“ i podobnie jak Bismark i Hartmann uważał historyczny „Drang nach Osten“ za niemiecki ideał narodowy.

Ukazała się tu broszura niejakiego Piotra Stromy p. t. „Program Przeglądu poznańskiego.“ *Przegląd poznański* jestto czasopismo radykalne, lecz p. Stromę radykalizm ten jeszcze nie zadawala. Autor przemawia w imieniu jakiejś „młodej Polski“ i usiłuje wykazać potrzebę emancypacyi Polski z pod wpływu Kościoła. W dowodach jednak swoich tak się gmatwa, że mimowoli wyznać musi, iż właśnie teraz jest Kościół katolicki jedyną tarczą polskości pod pruskim zaborem. Taka „młoda Polska, jak ją sobie wyobraża p. Stroma, dzięki Bogu wcale nie istnieje, a autorowi możnaby jako odpowiedź przypomnieć tylko staropolskie przysłowie: „zły to ptak, co kala własne gniazdo“.

Zakaz grania polskich melodyi w naszym ogrodzie zoologicznym ma być cofnięty. — Niedawno założono tutaj klub szachistów.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 2 czerwca.

Wczorajsze nadzwyczajne posiedzenie poświęcone było głównie sprawie sprostowania, jakie p. dyrektor kolei państwowych Deyma w dziennikach lwowskich zamieścił. Sprostowanie to odnosi się do oświadczenia p. prezydenta Mochnackiego, iż będąc z deputacyą w ministeryum kolejowem w Wiedniu, odniósł wrażenie, że tylko dzięki nieprzychylności lwowskiej dyrekcyi kolejowej sprawa przeniesienia głównego dworca na plac Solskich, a w dalszym ciągu wybudowanie na obecnym dworcu krytej halli, dla miasta niepomyślny wzięła obrót.

Otóż p. prezydent na wczorajszem posiedzeniu odwołał się na dotyczące akta i przedstawienia lwowskiej dyrekcyi, które w tej mierze do centralnej władzy kolejowej tak za czasów urzędowania p. Kłosowskiego jak i obecnej dyrekcyi, odchodziły, i stwierdził, że sprostowanie p. Deymy mija się z istotnym stanem rzeczy, gdyż faktycznie łatwo można się przekonać, że miasto Lwów nie cieszy się życzliwością dyrekcyi. A że tak jest istotnie, wskazuje przebieg rokowań i starań reprezentacyi miasta Lwowa, czynionych o uzyskanie dworca na placu Solskich. Jeszcze kiedy p. dr. Biliński, będąc prezydentem jeneralnej dyrekcyi, podczas pobytu we Lwowie przyjmował deputacyę z łona Rady, proszącą o przeniesienie dworca na plac Solskich, przyrzekł sprawą tą się zająć i polecił p. Kłosowskiemu sporządzić plany, przedłożył wówczas p. Kłosowski kosztorys, wedle którego przeniesienie dworca pociągnęłoby za sobą wydatek sześciu milionów zł.

Fachowi technicy twierdzą zaś, że koszta budowy nowego dworca na placu Solskich nie wynosiłyby ani połowy sumy przez p. Kłosowskiego podanej. Za obecnej zaś już dyrekcyi, kiedy pewnego razu członkowie Rady miejskiej konferowali w sprawie budowy krytej hali na dworcu z dyrekcyą, otrzymał p. r. Zacharyewicz na pytanie dlaczego nie zaproponowano budowy tej hali, od p. inżyniera Renzenberga kategoryczną odpowiedź, że „to nie jest do wykonania“. Wszystko więc się składa na twierdzenie, że dyrekcya lwowska nieprzychylnie jest usposobiona dla miasta.

W tym samym duchu przemawiał p. r. dr. Piętak, który będąc w departamencie u p. ministra Guttenberga, również odniósł wrażenie, że obecna dyrekcya ruchu sprzeciwiła się budowie krytej hali.

Następnie zabrał głos p. r. **Rawski** i umotywowawszy twierdzenie, że sprostowanie p. Deymy, mijające się z prawdą, a zarzucające kłam p. prezydentowi, ubliża jego godności, a zarazem lekceważy reprezentacyę miasta, wobec tego postawił p. Rawski wniosek, ażeby Rada wystosowała wyczerpujące przedstawienie do ministra Guttenberga i zażądała zadośćuczynienia za zniewagę uczynioną p. prezydentowi Mochnackiemu i Radzie miejskiej.

Wniosek ten jednogłośnie wśród oklasków uchwalono.

Przy końcu posiedzenia uchwaliła Rada zgodnie z wnioskiem p. r. dr. Maryańskiego wnieść do rządu ofertę na dalszą dzierżawę opłat konsumcyjnych pod dotychczasowymi warunkami, t. j. czynszem rocznym w kwocie 370.000 złr.

Towarzystwu bratniej pomocy słuchaczy weterynaryi uchwaliła Rada 100 zł. subwencyi. Dostawę płyt chodnikowych oddano p. M. Tapkowskiemu w Tarnopolu, zaś wykonanie robót murarskich przy konserwacyi budynków miejskich p. A. Kunickiemu.

W końcu odbyło się posiedzenie tajne, na którem przyjęto do gminy pp. J. Tipeka, E Machana i J. Stelmachową.

Z izby sądowej.

Lwów 2 czerwca.

(*Podpalenie*).

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko Ilkowi Galantowi, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia zagrody swojego brata Kiryła w Laszkach murowanych pod Lwowem. Motywem zbrodni była zemsta za to, że nieprawnie pozbawił go części ojcowizny.

Ażeby się zemścić, przyjechał Galant umyślnie ze Lwowa do Laszek murowanych, wlazł do stodoły o godzinie 7ej wieczór, podpalił ją wewnątrz i drapnął tak prędko, że dopiero będąc za wsią zobaczył łunę pożarną. Po powrocie do Lwowa dowiedział się, że brat pogorzał ze szczętem i trapiony wyrzutami sumienia, zgłosił się sam do prokuratoryi państwa, gdzie opowiedział cały wypadek.

Przy rozprawie, której przewodniczy radca Hauser, zaprzeczył Galant wszystkim swoim poprzednim zeznaniom. Charakterystycznem jest, że przed kilku laty Galant był również oskarżony o podpalenie i to aż dwóch zagród; również sam zgłosił się do prokuratoryi, a podczas rozprawy tak samo jak dziś wszystko odwołał. Wtedy jednak nie zemsta była motywem do popełnienia zbrodni, którą mu zarzuciła prokuratorya. Oto pomysłowy Galant podłożył ogień pod szopę Sary Lustig w tym celu, aby następnie rzucić podejrzenie na jakiegoś parobka, pozbawić go służby i objąć ją po nim w spadku.

Galanta oskarża zastępca prokuratora p. Kiljan, broni zaś p. dr. Ostaszewski. Wyrok zapadnie dziś wieczór. Galant nie ma szczęścia do publiczności lwowskiej, takiego, jak poprzednicy jego na ławie oskarżonych, audytoryum bowiem składa się tylko z trzech ciekawych, z których jeden skraca sobie czas robieniem papierosów na zapas.

KRONIKA.

Lwów 2 czerwca.

Wybór w Tarnopolu. Posłem na Sejm krajowy z miasta Tarnopola wybrany został minister dr. Edward Rittner 720 głosami. Kandydat Rusinów, sędzia Hryniewiecki otrzymał 39 głosów.

Wycieczka generalnego sztabu Szef generalnego sztabu, generał broni Fryderyk baron Beck, przybył do Krakowa dnia 1 b. m., t. j. w poniedziałek popołudniu, wraz z trzema generałami i blisko 40 sztabowymi, oraz wyższymi oficerami, niemniej urzędnikami intendentury; jest to wycieczka wojskowa sztabu generalnego. Sztab pozostanie w Krakowie do dnia 4 czerwca rano, w którym to dniu nastąpi dalsza podróż konno do Bochni.

Mianowania i przeniesienia. P. minister prezydent powołał c. k. starostę Juliana Pokińskiego z Mielca do służby w Namiestnictwie, przeniósł c. k. starostę Wiktora Tustanowskiego z Kolbuszowej do Grybowa, oraz poruczył c. k. sekretarzowi Namiestnictwa Władysławowi Pizarowi kierownictwo c. k. starostwa w Kolbuszowej, a c. k. sekretarzowi Namiestnictwa Sewerynowi Chrząszczewskiemu kierownictwo starostwa w Mielcu.

Hr. Thun został zamianowany ochmistrzem arcyks. Franciszka Ferdynanda. Prof. dr. Neusser i prof. dr. Zucker z Pragi otrzymali tytuły radzców dworu. Radzca sądu krajowego w Krakowie dr. Zubrzycki zamianowany starszym radzcą w Krakowie. Komisarzem prokuratoryi w Czerniowcach zamianowany adjunkt domen i lasów Józef Brykczyński. Michał Roztworowski zamianowany docentem prawa międzynarodowego na uniwersytecie w Krakowie.

Hr. Marya Badeniowa, żona prezydenta ministrów, przybędzie wraz z córką 15 bm. do Buska, gdzie zabawi przez lato. Hr. Badeni przybędzie tam po zamknięciu sesyi delegacyjnej.

Arcybiskup warszawski ks. Popiel otrzymał z okazyi uroczystości koronacyjnej order białego orła. Również siedmiu prałatów z Królestwa otrzymało ordery.

Wybory. Dziś odbywają się uzupełniające wybory na dwóch członków Rady miejskiej. Do godziny pierwszej w południe głosowało 1354 wyborców. Wnioskując z oddanych rano kartek można przypuszczać, że wybrani zostaną pp. dr. Gostyński i rabin Schmelkes.

Teatr letni. Z rozpoczęciem się upałów letnich stary gmach skarbkowski staje się wprost niemożliwym dla publiczności, to też z prawdziwą sympatyą wita się zawsze wiadomość, że teatr rozpocznie kampanię w letnim budynku na wałach gubernatorskich. Tym razem wiadomość tę przyjmie Lwów z większem jeszcze zadowoleniem, gdyż sympatyczny teatrzyk został w ciągu ostatnich kilku tygodni wewnątrz i zewnątrz gruntownie odnowiony. Wewnątrz została sala na nowo, a bardzo pięknie pomalowana i zaopatrzona w jasne, przyjemne dla oka obicia; zewnątrz postarała się zapobiegliwa dyrekcya o upiększenie ogródka, w którym codziennie już od godziny 5 odbywać się będą koncerty muzyki wojskowej, restauracyę zaś wydzierżawiono doskonałemu restauratorowi, dzięki czemu będzie można bez obawy zepsucia sobie żołądka posilać się podczas antraktów. Jeżeli dodamy, że właśnie w letnim teatrze czeka nas cały szereg występów naszych znakomitości scenicznych, począwszy od Wojdałowicza, a skończywszy na Ładnowskim, to możemy twierdzić prawie na pewno, że letnia kampania teatralna w tym roku powiedzie się niezawodnie doskonale.

P. Erazm Jerzmanowski, znany bogacz amerykański, przybył z rodziną na stały pobyt do Krakowa.

Przeciw oszczerstwu. Niedawno wpłynęło do sądu podanie o egzekucyjne zajęcie dyet poselskich dwóch polskich posłów do Rady państwa, a jak doniósł wiedeński *Deutsches Volksblatt*, wierzycielem tych posłów miał być poseł Włodzimierz Gniewosz. Obecnie p. Gniewosz i dyrektor kancelaryi parlamentu wiedeńskiego dr. Halban-Blumenstock nadesłali *Volksblattowi* sprostowanie, w którym pierwszy uwiadamia, że żadnych weksli od posłów nie posiada, drugi zaś zapewnia, że kondyktów na dyety kolegów p. Gniewosz nie wnosił.

Zjazd chirurgów polskich odbędzie się dnia 13 i 14 lipca w Krakowie. W zjeździe tym wezmą udział także lekarze, nie zajmujący się specyalnie chirurgią, gdyż program wykładów i demonstracyi będzie bardzo ciekawy i ma obejmować niejako całokształt najnowszych zdobyczy sztuki chirurgicznej.

Interdykt na ks. Stojałowskiego. *Vaterland* donosi, że na ks. Stojałowskiego rzuconym został interdykt, którego treść jest następująca: „My Antoni Agliardi, z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski arcybiskup Cezarei, nuncyusz z władzą legata de latere przy ces. król. apost. Mości, etc. etc. wiadomo czynimy, że ks. Stojałowski, gdy naruszał publiczny spokój i kościelną dyscyplinę, szczególnie w Galicyi otrzymał pod zobowiązaniem do ścisłego posłuszeństwa polecenie, aby do 8 dni opuścił monarchię austro-węgierską i udał się do dyecezyi Antivari, do której jest przyjętym — na co jednak wspomniany ksiądz odpowiedział piśmnie, że wezwaniu naszemu zadość nie uczyni i rzeczywiście dotąd przebywa w Galicyi, usiłując ustnie i piśmnie podburzać lud przeciw powadze biskupów. Dla tego w imieniu Stolicy Apostolskiej suspendujemy księdza Stanisława Stojałowskiego i wyjmujemy go z wykonywania wszystkich święceń i jurysdykcyi i chcemy i rozkazujemy, aby przez wszystkich za zasuspendowanego i obciążonego interdyktem był uważany. Działo się w Wiedniu 16 maja 1896. *Antoni*, arcybiskup Cezarei“.

Grad. Dnia 26 maja burza połączona z gradem wyrządziła ogromne szkody w powiatach staromiejskim i liskim, a mianowicie w Ustrzykach dolnych, Jasieniu, Jałowem, Czarnem, Moczarach, Bandrowie, Mszańcu, Gałówce i Terłem. Grad pokrył ziemię warstwą lodu grubości kilku cali. W Jasieniu i Jałowem jeszcze na drugi dzień leżały kupy lodu. Zasiewy po większej części zupełnie zniszczone. Na drodze powiatowej obok Jasienia wezbrana woda ze-

---

w Szekes-Fehervarze koronacya Macieja.

Król wówczas wydał dekret, dotyczący starannego przechowywania korony. Przy wyborze Władysława II Jagiellończyka 15 lipca 1490 r. Stany węgierskie ustanowiły, że pod żadnym warunkiem i pod żadnym pretekstem nie usuną korony z rąk baronów i prałatów, lecz pozwolą aby, według dawnych praw i swobód, niektórzy z pomiędzy nich, jednomyślnie wybrani, strzegli korony; nadto Wyszegród gdzie od dawna przechowywano koronę, król zobowiązał się oddać jej stróżom, wybranym z pomiędzy najwybitniejszych mężów kraju.

Koronacya Władysława odbyła się w Szekes Fehervarze 18 września 1490. Obrządku tego powinien był dokonać książę prymas, arcybiskup Ostrzyhomia. Ale wyniesiony na tę godność przez króla Macieja Korwina siostrzeniec królowej Beatryczy neapolitańskiej Hipolit d' Este, urodzony 1479 r., liczył wtedy dopiero lat 11. Był on wprawdzie także tytularnym arcybiskupem Medyolanu i Capui, biskupem Ferrary i Modeny, a już w r. 1493 został kardynałem, ale jako 11-letni chłopiec nie mógł dokonać koronacyi. Jest to ten sławny kardynał d'Este, któremu Ariosto przypisał swe arcydzieło „humoru, namiętności, swawoli i mądrości“ i o którym śpiewa:

> „E il liberal, magnanimo, sublimo
> Gran cardinal della chiesa di Roma,
> Ippolito, ch'a prose, a versi, a rima
> Dura materia eterna in ogni idioma...“ *)

Kardynał Hipolit, który zresztą lekceważył poemat swego dworzanina, wyjeżdżając w r. 1517 do Węgier pragnął go zabrać ze sobą, ale Ariost pod pretekstem słabego zdrowia odmówił, czem ściągnął na siebie niełaskę kardynała. Tymczasem w r. 1490 zamiast zbyt młodego arcybiskupa ostrzyhomskiego, koronacyi Władysława dokonał biskup zagrzebski.

Po śmierci Ludwika pod Mohaczem (1526) korona św. Szczepana była wystawiona ponownie na różne niebezpieczeństwa. Jan Zapolya jeden z dwóch stróżów korony, użył jej na swoją koronacyę, potem oddał ją drugiemu stróżowi korony Piotrowi Pereny'emu, namiestnikowi Siedmiogrodu. Gdy Zapolya schronił się do Polski, Perenyi przeszedł na stronę Ferdynanda Habsburgczyka, oddał mu koronę na koronacyę, potem otrzymał ją ponownie do przechowania. Ale zamiast ją złożyć w Wyszogrodzie, uwiózł ją do swego zamku Soklos. W drodze uwięził go stronnik Zapolyi, Jan Banffy i odesłał z koroną sułtanowi Solimanowi, który koronę przesłał Zapolyi. Dopiero po tego śmierci wdowa Izabela Jagiellonka, zawarłszy w r. 1551 pokój z Ferdynandem oddała temuż koronę. Przewieziona do Wiednia, potem z cesarzem Rudolfem II dostała się do królewskiego zamku na Hradczanach w Pradze, dokąd wracała, użyta przy koronacyi Maksymiliana i Rudolfa w Węgrzech. Dopiero w r. 1608, po 70-letniem wygnaniu, wróciła do Węgier. Ulegając natarczywym żądaniom Węgrów, król Maciej przywiózł ją do Preszburga i odbywszy tam koronacyę, ustanowił, aby odtąd pozostawała w Preszburgu. Równocześnie mianował stróżami korony Piotra Rewę i Stefana Palffyego, którym najwyżsi urzędnicy królewscy ks. Karol Lichtenstein, palatyn Stefan Illeshazy i wielki szambelan Stillfried von Meggen w uroczysty sposób oddali koronę.

Gdy jednak w r. 1620 Gabor Bethlen zdobył Preszburg, zabrał koronę do Koszyc i dopiero po zawarciu pokoju z cesarzem Ferdynandem II, 1622 r., oddał ją umyślnemu wysłańcowi cesarza, biskupowi Wielkiego Waradu, który ją wręczył stróżowi korony Pereny'emu w Preszburgu. W czasie zawichrzeń Rakoczego uwieziono koronę 1645 do Gjöru (Raab), potem do Wiednia, skąd dopiero wróciła w r. 1687 celem koronacyi cesarzewicza Józefa (późniejszego cesarza Józefa I-go). Sejm wtedy uchwalił, że korona powinna pozostać zawsze w kraju pod strażą krajowców. Odtąd korona św. Szczepana spoczywała w zachodniej wieży zamku królewskiego w Preszburgu. Tam też 24 lipca 1741 odbyła się koronacya Maryi Teresy, przyczem nie dotknięto koroną jej ramienia, jak innym królowym, lecz włożono jej koronę na głowę, w znak, że Marya Teresa jest właściwym królem Węgier. Wtedy też zabrzmiało sławne: „moriamur pro rege nostro“. Marya Teresa Węgrom do śmierci dochowała wdzięczną życzliwość.

Natomiast cesarz Józef II, zamierzając znieść historyczną odrębność i samorząd Węgier, nietylko po śmierci matki nie odbył koronacyi, lecz — pod pretekstem, że pałac królewski w Preszburgu będzie zamieniony w seminaryum — koronę św. Szczepana sprowadził do Wiednia i złożył w skarbcu dworskim (13 kwietnia 1785). W zatargach, wywołanych centralizacyjnemi i germanizacyjnemi rozporządzeniami cesarza, nieustannie po stronie węgierskiej powtarza się żądanie zwołania sejmu i odesłania korony. Nareszcie 28 stycznia 1790 pojawiła się sławna „rewokacya“ rozporządzeń i obietnica, że korona zostanie odesłaną. Dnia 18 lutego uroczysty orszak wyruszył z Burgu: naprzód oddział konnicy, potem w czterokonnej karecie wielki ochmistrz, nareszcie w paradnej sześciokonnej karecie dwaj „strażnicy“, hrabiowie Keglevich i Nadasdy z koroną. Obok karety po czterech jeźdźców gwardyi węgierskiej, w kilku powozach służba, wkońcu znowu oddział konnicy. Dogorywający cesarz, przypatrując się z okna wyjazdowi orszaku, zawołał: „Teraz widzę, że Wszechmocny już za życia kruszy wszystkie moje zamiary“ (niezgodne z konstytucyą węgierską). O trzeciej godzinie po południu orszak stanął na granicy Węgier, oczekiwany przez magnatów, deputacye komitatów, studentów konno, liczne panie w powozach i gęste tłumy ludu. Biskup tytularny a kanonik ostrzyhomski baron Prenyi przywitał koronę przemową, poczem odezwały się wystrzały armatnie i przeciągłe oklaski tłumów. Noclegi [w pałacu ks. Esterhazego w Kittsee, w Gyórze (Raab) i Ostrzyhomiu] odbywały się przy iluminacyach i różnych oznakach radości. Rano przed wyruszeniem korony w dalszą drogę odprawiano solenne nabożeństwo.

Orszak towarzyszący koronie, nieustannie się zwiększał. Dnia 21 lutego 1790 (w dzień po śmierci cesarza) korona dotarła do Budy, witana wystrzałami z armat, dźwiękami wszystkich dzwonów; gwardya miejska i wojsko tworzyły szpaler do zamku, przed ratuszem z pięćdziesięciu beczek tryskało czerwone i białe wino, tysiąc bochenków chleba rozdano ubogim, wieczorem stolica zajaśniała rzęsistą iluminacyą. Nazajutrz kardynał książę prymas Batthyany odprawił wielką mszę, prezes izby panów hr. Zichy wydał obiad galowy. Przez trzy dni korona była wystawiona na widok publiczny, następnie złożono ją tymczasowo w jednej z sal pałacu królewskiego. *)

Nie skończyły się na tem romantyczne dzieje korony św. Szczepana. Może nic nie świadczy wymowniej o głębokiem i powszechnem przywiązaniu narodu węgierskiego do tego symbolu i palladium samodzielności historycznej, jak okoliczność, że nawet radykalny trybun Kossuth, uchodząc z kraju w sierpniu 1849, nie zabrał nic innego, tylko koronę św. Szczepana (tudzież inne insygnia koronacyjne). Było rzeczą wiadomą, że je gubernator przywiózł z sobą do Orsowy i że przeprawiając się 17 sierpnia przez Dunaj do Turcyi, już owej skrzyni nie miał przy sobie. Domysł więc był naturalny, że ją ukrył w pobliżu Orsowy. Jednak przez kilka lat rząd cesarski daremnie czynił tam poszukiwania. Dopiero dnia 8 września 1853 r. w święto Narodzenia N P. Maryi, Patronki królestwa węgierskiego, kierujący od kilku lat poszukiwaniami major audytor Karger znalazł ową skrzynię, zakopaną w ziemi o pół mili za Orsową na lewym brzegu Dunaju u stóp góry Alliona. Miejsce to dziś zdobi kaplica, wzniesiona z powodu odnalezienia korony.

Według urzędowego raportu jenerała Coroniniego, naczelnika Banatu **), major Karger odszukał koronę jakoby szczęśliwym trafem. Zdaje się jednak, że rząd cesarski od jednego z emigrantów, którzy już wtedy nawrócili się do polityki ugodowej, otrzymał pewne wskazówki i dlatego odnaleziono koronę właśnie w święto Patronki Węgier, tudzież w chwili zaręczyn młodego Cesarza Franciszka Józefa z księżniczką Elżbietą. Bądź co bądź wieść o odzyskaniu korony wywołała na Węgrzech ogromny zapał. Ze wszystkich stron zbiegał się lud do Orsowy i na kolanach zbliżał się do barak wojskowych, gdzie w pierwszej chwili umieszczono wydobytą z ziemi skrzynię z klejnotami koronacyjnymi. Następnie w uroczysty sposób na parowcu „Albrecht“ przewieziono skrzynię do Budapesztu. Dnia 15 września parowiec przybił do Promontoru w pobliżu stolicy. Niebawem na innym parowcu przybyli: jeneralny gubernator Węgier arcyks. Albrecht, kardynał prymas, arcybiskupi, tajni radcy, szambelanowie, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, magnaci. Po sprawdzeniu tożsamości korony książę prymas zmówił modlitwę, poczem z cytadeli zagrzmiały wystrzały armatnie, którym wtórowały głosy wszystkich dzwonów. Nazajutrz przeniesiono koronę do kaplicy Zygmunta w kościele zamkowym.

Dnia 19 września korona z asystencyą wyjechała do Wiednia. Dworzec kolei północnej przystrojono w chorągwie kolorowe i kwiaty, jak na przyjęcie monarchy. Wśród szpaleru wojskowego w sześciokonnej karecie, strzeżona przez strażników koronnych, korona przybywa do Burgu. Nazajutrz ogląda ją cesarz z całym dworem, poczem 21 września w ten sam uroczysty sposób korona wraca do Budy, aby w czternaście lat później dnia 8 czerwca spocząć na głowie pogodzonego ze swym narodem monarchy.

Oto romantyczne przygody korony św. Szczepana. Pozostaje nam tylko wypowiedzieć życzenie, aby w drugiem tysiącleciu kraju nie była już narażoną na żadne wędrówki i katastrofy.

Wiedeń w maju. *S. L.*

---

*) Jest to ów wspaniałomyślny, wielkoduszny, wzniosły, wielki kardynał Kościoła rzymskiego Hipolit, który prozie, wierszom i rymom w wszystkich narzeczach dostarcza na wieki tematu. Canto III, strofa 56.

*) Szczegółowy opis tych uroczystości zawiera *Wiener Zeitung* z 3go marca 1790.

**) Ogłoszonego w urzędowej *Temesvarer Zeitung*, a powtórzonego w wiedeńskiej starej *Presse* z 17 września 1853.

rwała most, w Bandrowie dwa mosty, a w Gałówce ulewa była tak silna, że woda pozrywała płoty. Jednemu gospodarzowi woda uniosła z podwórza znajdujący się tam pług i wiele innych narzędzi gospodarczych.

Między Ustrzykami a Lutowiskami ulewa w kilku miejscach uszkodziła drogę powiatową i pozrywała wszystkie mosty na tej drodze, skutkiem czego komunikacya przerwana.

Losowanie. Przy wczorajszem ciągnieniu losów z r. 1864 padła główna wygrana 150.000 zł., na s. 133 nr. 77, 20.000 zł. na s. 1447 nr. 24, 10.000 zł., na s. 82 nr. 64, losów tryesteńskich główna wygrana 20.000 zł. padła na nr. 18050, po 1000 zł. nr: 4512, 7543, 16122, 23639.

Z Trembowli nam piszą: W Trembowli zachorował przed tygodniem na zapalenie płuc praktykant podatkowy Wincenty Chrząszczewski, liczący lat 23. Dnia 29 zm. o godzinie 4 rano wyskoczył w wielkiej gorączce z okna swego mieszkania w pobliżu rzeczki Gniezny, podbiegł do brzegu, zrzucił bieliznę i skoczył do wody, gdzie natychmiast życie utracił.

Z Tarnopola nam piszą dnia 31 zm. W Berezowicy Wielkiej, wsi pod Tarnopolem, szeregowiec 10 pułku dragonów Jan Wiwczar wpadł do rzeki Seretu i utonął.

Burmistrz tutejszego grodu dr. Łuczakowski oświadczył w publicznej odezwie, że nigdy nie kandydował, kandydować nie myślał i nie kandyduje na posła. Izraelici odbyli wczoraj zgromadzenie pod przewodnictwem rabina Babatta i postanowili solidarnie głosować z Polakami na ministra dra Rittnera.

Bezrobocie murarzy w Tarnopolu trwa dalej.

Katastrofa w Moskwie. Z luźnych i bardzo szczupłych wiadomości, podawanych przez prasę zagraniczną, gdyż dzienniki moskiewskie z tej daty dotąd jeszcze do Lwowa nie nadeszły, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Jeszcze przed rozpoczęciem uroczystości koronacyjnych zdarzył się wypadek, będący jakoby zapowiedzią katastrofy. Ulicami przejeżdżał wóz z heroldami, którzy rozdawali drukowane proklamacye koronacyjne. Tłum rzucił się na wóz, chcąc schwycić parę kartki. Heroldów zrzucono z wozów, rozerwano ich pudrowane peruki, a wozy na kawałki połamano.

Od piątku po południu pole Chodyńskie poczęło się napełniać nieprzeliczonymi tłumami ludu, a ogólną liczbę obecnych określają na przeszło 700.000. Nie przypuszczano, ażeby takie masy na polu się zgromadziły; sądzono, że akt uroczysty będzie szanowany przykładnem i spokojnem zachowaniem się tłumów, to też nie wysłano ani dostatecznej liczby policyantów, ani zarządzono zwyczajnych w podobnych razach środków ostrożności. Tymczasem zwyczajna chciwość przeszła wszelkie oczekiwania. Urzędnicy przeznaczeni do rozdzielania podarków, chcąc zmiejszyć ścisk, rzucali pakiety w tłum. Ludzie schylali się, by je podnieść, inni padali na nich, przez co panika jeszcze się wzmogła. Większy jeszcze popłoch powstał wskutek tego, że załamał się wierzch studni artezyjskiej, stojącej na placu.

Równolegle z linią, na której ustawione były budy, ciągnie się rów, który miejscami jest do 60 metrów szeroki, w niektórych miejscach jednak zwęża się do 5 m. Rów ten przepełniony był również jak i wiele dołów, wodą studzienną.

Pomiędzy rowem a budami znajduje się ulica na trzydzieści kroków szeroka. Otóż tak rów ten, jak ulica były już w piątek wieczorem przepełnione tysiącami ludzi, którym w coraz większej liczbie nadciągające z tyłu tłumy groziły wielkiem niebezpieczeństwem.

Gdy się rozeszła wieść, iż podarki już rozdzielają, tłum rzucił się naprzód, a pierwszemi ofiarami byli znajdujący się w rowach. Przez ich ciała potoczyła się olbrzymia fala ludzi, miażdżąc je formalnie.

Według zeznań naocznych świadków nie trwało dłużej jak 20 minut, a rowy przepełnione były setkami trupów.

W samej Moskwie do południa nie miano jeszcze pojęcia o doniosłości katastrofy, która wydarzyła się o godzinie 4 z rana. Zabawa ludowa rozpocząć się miała o drugiej w południe z chwilą pojawienia się cara. O ósmej rano widziano na drodze wielkie przykryte wozy „Czerwonego Krzyża“, ale nikt nie wiedział, że wozy przepełnione są trupami. Nawet na samym placu widziano grupy radujące się carskimi podarkami, a nie wiedzące zupełnie o katastrofie, która zdarzyła się tu przed niewielu godzinami. Kiedy o dziewiątej jakaś panna powiedziała w hotelu dziennikarzom, że na polu Chodyńskiem ludzie mordują się wzajemnie, wzięli oni to za zwykłą przesadę.

Uroczystości koronacyjne pod wrażeniem katastrofy znacznie skrócono.

Pewna kobieta, która była na miejscu katastrofy, opowiada: „Z mężem staliśmy od rana, żeby otrzymać puhar koronacyjny. Ludzi zgromadziło się do trzech czwartych miliona. Wieczorem przybyło do stu tysięcy robotników, którym fabrykanci dostarczyli pociągów. Tych ludzi boimy się w Moskwie, nawet chłopi nie chcą się stykać z nimi. Nad ranem uczułam, że ścisk staje się nieznośnym. Zaczęłam błagać, żeby mnie wypuszczono. »Puśćcie moją żonę!« wołał mój mąż, a odpowiedziano mu: »Niech zginie! Kiedy tu przyszła, to już wytrzymać musi!« Mój mąż począł pięściami torować drogę. Podniesiono mnie w górę i rzucano jak piłką z rąk do rąk, aż znalazłam się dalej, gdzie ścisk już był mniejszy. W ten sposób uratowano wiele kobiet i dzieci.“

Gdy się po południu na polu Chodyńskiem pokazał oberpolicmajster, Własowskij — były pomocnik oberpolicmajstra w Warszawie — zaczęto nań rzucać kamieniami i zraniono go w czoło.

Pomimo katastrofy po południu pole Chodyńskie przepełnione było świątecznie ubranym tłumem. Bawiono się, tańczono i pito, jakby się nic nie stało. W niedzielę zaś na torze wyścigowym, znajdującym się o kilkaset kroków od miejsca katastrofy, odbyły się wyścigi z niezwykłym przepychem. Kilka dzienników nie mogło wyjść, ponieważ nie można było nigdzie znaleść zecerów, którzy zginęli prawdopodobnie podczas katastrofy.

Zabitych chowają w wspólnych grobach po 200. Autentycznej liczby ofiar jeszcze nie skonstatowano. Wiadomości prywatne podają ją na trzy tysiące przeszło.

Wiadukt kolejowy, który tymi dniami zawalił się w okolicy Potutor, był sklepiony z kamienia miejscowego i składał się z trzech przęsł, z których środkowe miało 20 metrów, poboczne zaś po 18 metrów rozpiętości. Okoliczności, w jakich zawalenie się wiaduktu nastąpiło, nastręcza kołom technicznym tematu do głębokich zagadnień, gdyż budowa przedstawiała się zrazu całkiem bezpiecznie, wykonanie jej było jak najsumienniejsze, a kierowali robotą dwaj inżynierowie, którzy przedtem wykonali wiadukt cztery razy większy, o trwałości niewątpliwej. Jedynym powodem katastrofy — sądzą technicy — mógłby być sposób konstrukcyi, który acz wielokrotnie zastosowywany, tym razem nie dopisał.

Wieści z Ameryki. Wśród Rusinów w Ameryce zaszedł niemiły wypadek. W kolonii ruskiej w Jersey City, koło Nowego Jorku, był od 5 lat proboszczem ks. Hruszka. W ostatnich czasach powstały między ks. Hruszką a jego parafianami nieporozumienia, które zaostrzyły się do tego stopnia, że parafianie postanowili poszukać sobie innego kapłana. Rozgniewany ks. Hruszka zamknął cerkiew i uzbroiwszy służbę, przygotował się do walki na wypadek, gdyby mu klucze chciano przemocą odebrać. Krok ten odebrał mu resztki sympatyi nawet u stronników. Całą sprawę wytoczono przed sąd.

Bal dla mordercy. Amerykanie miewają co prawda czasem pomysły bardzo oryginalne, lecz to silenie się na oryginalność dochodzi u nich często do śmieszności a nawet bywa wprost gorszącem. Oto niedawno skazano w jednem z miast amerykańskich niejakiego Kamelę za zamordowanie żony na śmierć przez powieszenie. Mieszkańcy miasta, którzy przez cały czas rozprawy śledzili jej toku z ogromną ciekawością, urządzili bal na dochód skazanego. W balu tym wzięło udział 600 osób, z których każda zapłaciła po 5 dolarów. Dochód przeznaczony został na honoraryum dla adwokata, ale pod warunkiem, że zgłosi zażalenie nieważności i w wyższej instancyi uratuje oskarżonego. W razie gdyby to się nie powiodło, mają być pieniądze obrócone na uprzyjemnienie ostatnich chwil skazańcowi.

Ludożerstwo w Kongo. S. Ginde, członek angielskiego Towarzystwa naukowego w Londynie, opowiada o strasznych morderstwach, które się zdarzają wśród murzynów w Kongo. Wszyscy mieszkańcy z nad rzeki Kongo żywią się ludzkiem mięsem. Niewolników hodują, a potem zabijają, używszy wprzód rozmaitych mąk, aby nadać ciału lepszego smaku, łamią np. nieszczęsnym ofiarom ręce i nogi, a potem wstawiają ich do wody, skąd wystaje tylko głowa. Jest także u nich zwyczajem zabijać starców i kaleki. Misyonarze starają się usilnie o wykorzenienie tych barbarzyńskich zwyczajów.

Zmarli. W Słobódce leśnej Marceli Garliński, były właściciel dóbr ziemskich. W Trofanówce Antoni de Hasso Agopsowicz, wł. dóbr.

Stan powietrza. T. o 9 rano +13° R., w poł. +17° R. Bar. 768 Podnosi się. Prześliczna pogoda.

Aforyzmy pesymisty.

Matka i córka w stosunku do mężczyzn różnią się tylko tem, że pierwsza jest bardziej krwiożercza, niż druga.

Jeżeli kobieta młoda ma w sercu komórkę nie zajętą, wynajmie ją z pewnością najbogatszemu.

Kandydaci do małżeństwa są dziś rzadcy, jak białe słonie, posażne panny, jak białe kruki.

Najbardziej godną szacunku pracą jest liczenie kuponów od własnych listów zastawnych.

Kto dziś śpiewa pod oknem niewiasty serenadę, jutro zaśpiewa — Tadeusza.

Słoń i muchy. (Bajka).

Do tramwaju pełnego much
Wtoczył się raz olbrzymi słoń.
— Nie ma miejsca! —konduktor zuch
Mówi grzecznie, podnosząc dłoń.
Słoń jednakże z natury chwat,
Zgniótłszy ciałem miliony much,
Z wielkim wdziękiem wygodnie siadł
I rzekł:
— Miejsce jest tu na dwóch.

Z teatru. Dziś we wtorek pierwszy gościnny występ Władysława Wojdałowicza, artysty teatrów warszawskich i ostatni Kazimierza Kamińskiego „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego. We środę drugi gościnny występ Władysława Wojdałowicza „Przed ślubem“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego. P. Wojdałowicz wystąpi w roli Klapkiewicza. We czwartek i w piątek nie będzie przedstawienia. W sobotę (pierwsze przedstawienie w teatrze letnim) drugi gościnny występ Wład. Wojdałowicza „Właściciel kuźnic“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a. W niedzielę (w teatrze letnim) czwarty gościnny występ Wład. Wojdałowicza „Oj mężczyźni“, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

Jutro we środę zamiast powtórzenia zapowiedzianej repertuarem komedyi „Ojciec jakich mało“, dana będzie znakomita komedya Kazimierza Zalewskiego „Przed ślubem“, w której po raz drugi wystąpi gościnnie p. Władysław Wojdałowicz. A ponieważ p. Wojdałowicz uzyskał od swej dyrekcyi bardzo krótki urlop, przeto występy jego, prócz czwartku i piątku, odbywać się muszą codziennie.

Teatr letni będzie otwartym w sobotę.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Dwaj zupełnie nieznani autorowie niemieccy pp. H. Fischer i J. Jarno zdobyli się na wczorajszą farsę w 3 aktach p. t. „Ojciec, jakich mało“. Farsa ta grywana jest w warszawskim Małym teatrze pod tytułem „Wyrodny ojciec“ i sądząc po tamtejszych dziennikarskich sprawozdaniach, co prawda, ogólnikowych, stała się sztuką „kasową“. Grano ją już coś szesnaście razy. Wysłuchawszy jej wczoraj, byliśmy nie mało zdziwieni tem warszawskiem „powodzeniem“ i z przykrością musimy skonstatować, że w ostatnich czasach „powodzenie kasowe“ sztuk tłómaczonych, grywanych na warszawskich scenach, bynajmniej nie jest rękojmią ani ich literackiej lub artystycznej wartości, ani nawet tego chociażby rozpasanego humoru, który rozbraja krytykę i pozwala jej obniżyć dyapazon zapatrywania i surowość sądu literackiego. Rzecz prosta, dyrekcye teatrów za autorów nie odpowiadają i sceny przedstawiają to, czego im dostarcza literatura dramatyczna, nie ulega jednak wątpliwości, że w całej Europie, na całej linii, w kierunku lekkiej komedyi i krotochwili, czy farsy, zarysował się zupełny upadek... Nietylko okazuje się u autorów brak pomysłów, ale i niedostatek formy, którą się sztukuje naciąganiem, a zamiast ciętej satyry, dowcipu i zdrowego humoru, rozlasowywa się na scenach niesmaczne błaznowanie, lub kawiarniane koncepta bez... krawata.

A już w tej lekkiej, humorystycznej muzie scenicznej, najsmutniej wyglądają niemieccy autorowie.

Jakiś niemiecki, zamożny przedsiębiorca oszukuje żonę w ten sposób, że udaje, iż ma syna z czasów kawalerskich, którym się musi opiekować i którego musi utrzymywać. Poczciwa żona nietylko zgadza się na to, lecz daje pieniądze dla tego mniemanego syna swego męża, z którym już żyje lat dwadzieścia pięć i na którego w końcu stanowczo nalega, aby syna sprowadził i adoptował. Mąż pieniądze dawane przez żonę na syna, którego nigdy nie miał, obraca na hulanki i przelotne miłostki, a przyciśnięty do muru, wije się, jak wąż i stąd wynikają sytuacye krotochwilne.

Artyści nasi grali sztukę bardzo dobrze, a reżyserya — jak zwykle teraz — była bardzo staranna. *Iks Ypsylon.*

* **Nowe książki.** Nakładem bardzo ruchliwej księgarni wydawniczej polskiej Teodora Paprockiego i spółki w Warszawie wyszły następujące nowości:

Antoni Brownsford: *Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich.*

Piotr Chmielowski i Edward Grabowski: *Obraz literatury powszechnej.* Tom pierwszy, obejmujący starożytność i wieki średnie.

Dr. W. Roentgen: *O nowym rodzaju promieni.*

Franciszek Konarski: *Metodyczna gramatyka języka polskiego.*

Dr. Breits: *100 rad dla nerwowych.*

Wiktor Gomulicki: *Zielony kajet*; szkice z ustronia.

Teodor Lemianowski: *Jedynaczka*, szkic z natury.

Wanda Grot Bęczkowska: *Bez woli*, powieść w trzech częściach.

Paweł Guiraud: *Opowiadania historyczne* Rzym, jego życie prywatne i publiczne.

Włodzimierz Zagórski: *W XX wieku*, fantazya humorystyczna

Piotr Nansen: *Dziennik Julii.*

Nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie wyszła powieść Kowerskiej p. t. *Na służbie*, którą w roku zeszłym drukowaliśmy w naszem piśmie, a która tak wielce wszystkim się podobała.

Exterus: *Po zdrowie*, powieść.

W Krakowie nakładem Gebethnera i spółki wyszło trzecie wydanie znakomitych *Szkiców historycznych* prof dra Ludwika Kubali. Serya pierwsza zawiera: Królewicz Jan Kazimierz. — Oblężenie Lwowa. — Oblężenie Zbaraża. — Poselstwo Puszkina w Polsce. — Bitwa pod Beresteczkiem.—Kostka Napierski. Serya druga: Proces Radziejowskiego.— Pierwsze „Liberum veto“. — Krwawe swaty. — Czarna śmierć. — Wyprawa żwaniecka i Mieszczanin polski w XVIII wieku.

Drukarnia narodowa w Krakowie wydała 4-tą seryę poezyi z cyklu „Polonia irrydent“ Andrzeja Niemojewskiego pt. *Z ciszy wiejskiej.*

Namiętności Godziemby Wysockiego wyszły nakładem Korneckiego.

Księgarnia polska wydała Andrzeja Niemojewskiego *Listopad* zawierający 30 obrazków prozą.

W wydawnictwie „Tygodnika ilustrowanego“ i „Biesiady literackiej“ wyszedł 3-ci zeszyt wspaniałego dzieła *Rzym Papieży.*

* **„Az ezeréves** Magyarország és a milleniumi kiállitás.“ Wspaniałego tego jubileuszowego wydawnictwa wyszły właśnie zeszyty 10 i 11, a pod względem treści nie ustępują wcale poprzednim. — W zeszycie 10 obok obrazów przedstawiających najpiękniejsze widoki różnych miejscowości węgierskich, znajdujemy tak miłe dla każdego Polaka fotograficzne zdjęcie pomnika, który wdzięczny naród węgierski wzniósł dla bojownika za naszą i węgierską wolność, jenerała Józefa Bema. Pomnik ten stanął w Maros-Vásárhely. — Zeszyt 11 zawiera kilka pięknych widoków z wystawy peszteńskiej tudzież miast Oedenburga, Temeszwaru, Keszmarku i wiele innych pięknych obrazów.

Cena jednego zeszytu wynosi 40 ct. Nabywać je można we wszystkich księgarniach lub też sprowadzać wprost z administracyi pod adresem „Wilhelm Kunosy i syn, Budapeszt Tezég-Közu 38.

SPORT.

Wyścigi konne w Wiedniu. — Zjazd letni.

Dzień pierwszy 19 maja. Nagroda Aarona, Handicap, 6000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi, meta 1300 mtr. Zapisano koni 27, biegało 7. Br. Z. Uechtritza ogier kaszt. 5-letni „Kozma“ po Balvany od Kisböske (62½ kg.) 1, hr. E. Batthyany'ego ogier kaszt. 5-letni „Almos“ (50.5 kg.) 2. Totalizator płacił 13 za 5.

W jednym z pomniejszych biegów tego dnia p. W. Schindlera ogier gniady 3-letni „Biegun“ po Pancake od Mizzi zrobił martwy bieg z br. G. Springera ogierem gniadym 3-letnim „Benoiton“.

Dzień drugi 21 maja. Nagroda Nini, 4000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich, meta 1000 mtr. Zapisano koni 22, biegało 6. Br. Z. Uechtritza klacz kaszt. „Rozi“ po Gunnersbury od Analyse 1, p. R. Wahrmanna klacz kasztanowata „Hipoteuse“ 2. Totalizator płacił 69 za 5.

Nagroda Cambuscana, 6000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, meta 2800 mtr. Zapisano koni 13, biegały 4. P. M. v. Szemere'go ogier gniady 4 letni „Eltoli“ po Ercildonne od Mascotte II 1, br. A. Harkanyi'ego ogier gniady 3-letni „Gral“ 2. Totalizator płacił 8 za 5.

Wojskowy bieg myśliwski (Armee-Steeple-Chase) nagroda honorowa i 300 duk. zwycięzcy, 60 duk. drugiemu, 40 duk. trzeciemu koniowi; meta 4000 mtr. Zapisano koni 23, biegało 11. Rotmistrza L. Hoffmanna ogier kaszt. 4-letni „Conjuror“ po Vinea od Clairvoyante (jeździec właściciel) 1, hr. H Herbersteina klacz gniada 5-letnia „Antipyrin“ (jeździec por. bar. Widersperg) 2, por hr. F. Kinsky'ego klacz kaszt. 5 letnia „Estrella“ (jeździec por hr. Chorinsky) 3. Totalizator płacił 11 za 5. W pierwszym tego dnia biegu, z płotami, o nagrodę 2000 koron zwycięzcy biegała między pięcioma końmi hr. J. Tarnowskiego klacz kaszt. 4-letnia „Wiosna“, jednakowoż utknęła bardzo silnie na jednym z płotów, wskutek czego jeździec spadł.

Dzień trzeci 24 maja. Nagroda Tradem, 4000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, bieg z płotami, meta 2400 mtr; zapisano koni 15, biegały 2. P. R. Lebaudy'ego klacz kaszt. 4-letnia „Ambrosia“ po Metcalf od Agota 1, hr. M. Eszterhazy'ego ogier kaszt. 4-letni „Todor“ 2. Totalizator płacił 14 za 5.

Bieg próby ogierów; nagroda 4000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, dla koni dwu- i trzyletnich, meta 1000 mtr. Zapisano koni 9, biegały 4. Br. Harkanyi'ego ogier kaszt. 3-letni „Eremit“ po Abonnent od Engelsburg 1, br. N. Rothschilda ogier kaszt 3-letni „Joschko“ 2. Totalizator płacił 9 za 5.

Nagroda Parsifala 6000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi, Handicap, meta 1600 mtr. Zapisano koni 23, biegało 5. Hr. E. Batthyany'ego ogier kaszt. 5-letni „Almos“ po King Monmouth od Agneta (48 kg.) 1, rotmistrza A. Tränkla klacz gniada 5-letnia „Hero“ (46½ kg.) 2. Totalizator płacił 30 za 5.

Nagroda Viney, 6000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, meta 1200 mtr. dla koni dwuletnich; zapisano koni 25, biegało 9. Br. N. Rothschilda klacz gniada „Debutante“ po Zsupan od Novize 1, rotmistrza R. Söltingera ogier gniady „Akka“ 2. Totalizator płacił 14 za 5. W jednym z pomniejszych biegów między 13 końmi biegała p. F. Scazighiny klacz kaszt. 4-letnia „Ninon“ i hr. J. Potockiego klacz gniada 3-letnia „La belle Helene“; pierwsza z nich przyszła czwartą, druga między ostatniemi.

Głosy publiczności.

Prośba o ofiarę na spalony kościół w Żurowie.

Jadąc koleją z Bukaczowiec ku Lwowowi widzieliśmy po prawej stronie toru kolejowego budowę imponujący kościół w miasteczku Żurów, w powiecie rohatyńskim, który wybudowany przed rokiem 1568 był ozdobą tutejszej okolicy. Kościół ten dnia 22 lipca 1895 r. zgorzał prawie doszczętnie, bo tylko okopcone mury jego pozostały. W wielkim ołtarzu tego kościoła mieścił się obraz Najśw. Maryi Panny trzymającej dziecię Jezus na ręce, malowany na desce, ozdobiony koronami i sukienką z blachy srebrnej, wysokości 1 meter, a 70 centym. szeroki. Obraz ten od 3 wieków łaskami i cudami słynący doznawał od przodków naszych czci nadzwyczajnej, o czem świadczyły liczne wota zdobiące ten obraz. W archiwum bowiem parafialnem znajduje się dotąd księga, w której spisane są rozliczne wota, złożone za otrzymane łaski i dobrodziejstwa przed obrazem Najświętszej Panny Żurowskiej. W księdze tej jest między innemi ustęp łaciński, który po polsku brzmi następująco:

„Roku Pańskiego 1701 dnia 18 lutego w miasteczku Żurów, z rejestrów w domu prepozyta i w kościele tychże miejscowości zrobiłem przegląd wszystkich kościelnych rzeczy, złota i srebra. Srebro w wotach spisałem tak z dawnych, jak z nowo sporządzonych rejestrów. Większych wotów jest 28, mniejszych 69, tabliczek tak większych, jak mniejszych, przedstawiających konie 27, nogi 9, ręce 4. Na obrazie Najśw. Panny Maryi różnych tabliczek (wotów) 45. Zliczywszy wszystkie tabliczki w ogóle jest ich 219

Dla wiary tego rejestra te imieniem mojem podpisuję:

Łukasz Wawrzyniec Niedabylski, Dziekan rohatyński, prepozyt świrski.“

A i potem składano różne wota, ale zabrano wszystkie za czasów józefinizmu. Obraz Najświętszej Maryi Panny w czasie pożaru 1895 roku ocalał, a Najświętsza Marya Panna sprawiła, że i budynki plebańskie ocalały. Ks. proboszcz miejscowy obniósł obraz ten około budynków, prosząc Najświętszą Maryę Pannę o odwrócenie tej strasznej klęski pożaru i o dziwo, chociaż już dach na murze obwodowym kościoła, na 3 metry od wozowni oddalony, gorzał i drzewa w ogrodzie gorzały, przyczyna Matki Boskiej Żurowskiej sprawiła, że ogień nie rozszerzył się dalej i budynki plebańskie uratowano, inaczej byłoby całe miasteczko zgorzało. A tak okazała Najświętsza Marya Panna mieszkańcom Żurowa nowe dobrodziejstwo, nową łaskę. Jeżeli więc Najświętsza Marya Panna, każdemu uciekającemu się do Niej z pomocą przybywa, więc też podpisany pokłada ufność w Najświętszej Maryi Pannie, że Ona wzbudzi litościwe serca wiernych dzieci swoich które zechcą choćby najmniejszym datkiem przyczynić się do odbudowania Jej świątyni Żurowskiej a Najśw. Marya Panna, Bogarodzica, zleje na nas zdrój łask i błogosławieństw swoich, o co podpisany będzie zasełać gorące modły za wszystkich wspaniałomyślnych P. T. Dobrodziei z połączeniem modłów tutejszych parafian. Dotąd bowiem wystawiono na kościele zaledwie wiązanie i pokryto je dachówką; pokryto także dachem zakrystyę i mur obwodowy kościoła. Dalsza fabryka ustała, bo nie ma funduszu.

Na cel powyższy, w czasie od 10 go grudnia 1895 r. do 23 maja 1896 roku złożyli ofiary P. T. Dobrodzieje:

Pelagia Bilińska w Panowicach 10 złr., Piotr Paterek z Bukaczowiec 3 złr., Ludwika z Gołkowskich Dykas 2, Członkowie Rady powiatowej w Rohatynie 26 złr., Urząd parafialny obrządku łacińskiego w Wiesenbergu 4 złr., Najprzewielebniejszy ksiądz biskup Łukasz de Ostoja Solecki 50, Baczyńska z Wasiuczyna 3 złr.

Wszystkim P. T. litościwym Ofiarodawcom składa podpisany imieniem własnem i komitetu kościelnego najkorniejsze „Bóg zapłać“.

Ks. Wincenty Bąkowski, proboszcz i przewodniczący komisyi w Żurowie, poczta Żurów.

Żurów dnia 23 maja 1896.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 2 czerwca. *Fremdenblatt* omawia katastrofę na polu Chodyńskiem, która zamąciła szczerą radość ludu rosyjskiego i okryła żałobą zarówno rosyjski dom panujący jak i cały naród rosyjski. Dziennik ten pisze, że zarówno jak cała Europa, tak i my w Austro-Węgrzech znajdujemy się pod wstrząsającem wrażeniem tej wieści żałobnej i nieszczęsnego zrządzenia losu, które gorzkiem zmartwieniem napełniło zaprzyjaźniony z nami dom cesarski i zaprzyjaźniony z nami naród rosyjski. Nie ma w Austro-Węgrzech nikogo — pisze *Fremdenblatt*, —ktoby nie odczuwał szczerego współczucia dla narodu rosyjskiego, a zwłaszcza dla młodego władzcy, którego to nieszczęście tak głęboko wstrząsnęło.

Paryż 2 czerwca. Do „Ajencyi Havasa“ donoszą z Aten, że gabinet grecki postanowił wnieść u Porty przedstawienie z powodu wysyłki wojsk tureckich na Kretę.

Bukareszt 2 czerwca. Metropolita prymas rumuński stawił się wczoraj przed synodem, który po wysłuchaniu go, wydał wyrok, skazujący go na pozbawienie wszystkich godności cerkiewnych za wprowadzenie kacerskich innowacyi do liturgii rumuńskiej, za zagarnięcie najwyższej władzy cerkiewnej i za wyzyskiwanie swego wysokiego stanowiska w celach pieniężnych. Nadto orzeka wyrok, że prymas ma jako zwykły mnich powrócić do klasztoru, w którym rozpoczął swą karyerę duchowną.

Moskwa 2 czerwca. Carstwo odwiedzali wczoraj ponownie rannych, leżących w szpitalach.

Wieczorem odbył się wielki bal u w. księcia Sergiusza.

Przybył tu Abbas Mirza reprezentant szacha perskiego.

Wiedeń 2 czerwca. Prezes gabinetu hr. Badeni powrócił wczoraj wieczorem z Pesztu.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 1 czerwca. A. hr. Adlersberg z Nowego Yorku. A de Laveaux z Nicei. Dr. A. Ader, J. A. Kułakowski, Z. Wilkoszewski i dr. S. Unger z Krakowa. J. Bielański ze Straszęcina. W. O. Bukowski z Wiednia. Ks. W. Adamczewski z Biały. Ks. J. Markuzel z Lipnik. W. Bogdanowicz z Ostrowa. W. Zahajsky z Wiednia. Książę J. Lubomirski z Paryża.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 czerwca. K. Schnellowa z Firlejówki. K. Odrzywolski i W. Wolski ze Schodnicy. Z. Szamioth z Odessy. B. br. Popper, S. Politzer i H. Hahn z Wygody. L. Pilzer z Żywca.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 czerwca. B. Lang z Wiszenki. J. Stankiewicz z Wolnic. A. Szołayski z Krakowa. Fr. Walewska z Nossowa. K. Łępicka z Królestwa. A. Wojdałowicz z Warszawy. K. Godfrejów z Buczacza. E. Sirko z Ładyczyna. J. Korzeniowski z Bonowa.

Wiedeń 1 czerwca. Notowania wieczorne Kredyty 346.75, węgierskie kredyty 375.00, anglobank 153.50, bankverein 138.25 unionbank 282.00, länderbank 251.50 staatsbahny 351.—, lombardy 93.25, elbethale 274.75, akcye tytoniowe 173.—, rima 231.00, alpiny 77.30, renta majowa 101.35, węg. renta złota —.—, austr renta koronna —.—, losy tureckie 55.60 węg. renta koronna 98.85, marki 58.76, ruble 127.75.

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		8.55	6.55	9.36	
Z Krakowa Wiednia i Wrocławia	5.10	1.30	8.45	8.55	6.55	9.36	
Z Warszawy	5.10			8.55		9.30	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów †) od 1 czerwca do 30 września *) od 25 czerwca do 15 września	*5.10			†8.55	6.55		
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5.10						
Z Muszyny Krynicy przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.30	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		8.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	8.55		9.30	
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.30	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			8.00			12.10
Z Hrebenowa, tylko od 10 lipca do 31-go sierpnia	—			1.51			
Ze Skolego i Stryja *) ze Skolego tylko od 1 maja do 30 wrześn.	—			8.00	1.51	*10.10	12.10
Z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12.10
Z Chyrowa przez Stryj	—			8.00	1.51	10.10	
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurs., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2.01		
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.19	
Z Suczawy Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.28			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5.45	
Z Bełzca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2.18	9.50	7.42	4.45		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2.34	10.05	8.05	5.10		
Z Brzuchowic od 1 maja do 21 czerwca i od 15 sierpnia do 6 wrześn.	—					8.03	
Z Brzuchowic od 26 czerwca do 14 sierpn.	—					8.26	
Z Janowa *) przez cały rok, †) tylko od 16 czerwca do 31 sierpn.	—			*7.50	†5.28	†8.54	
Z Janowa tylko od 1 maja do 15 czerwca i od 1 września do 30 kwietnia	—				1.10	7.48	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów *) tylko od 1-go czerwca do 30 września	8.40		11.00	4.40		*4.65	
Musz.-Kr. przez Rzeszów	—		11.00				
Musz.-Kr. przez Przem.						6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki prz. Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj	—			5.22		7.22	
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia przez Stryj	—				9.35		
Skolego i Stryja *) do Skolego od 1 maja do 30 września	—			5.22	9.35	*3.05	7.22
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—				9.35	7.22	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi nad. przedm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10						
Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpol.	—				2.45		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec	—						10.15
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6.14	2.25		9.48			11.12
Podw. i Brodów z gł. dw.	6.00	2.11		9.30			10.45
Zimn. wody od 1 maja do 6 wrześ. tylko w niedzielę i święta	—				1.32		
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w niedziele i święta	—				1.20		
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w dnie pow.	—				3.20		
Janowa od 1 maja do 15 czerw. i od 1 wrz. do 30 kwiet. codzienn.	—			9.45	3.00	8.55	
Janowa od 16 czerw. do 31 sierpnia * codzien. † w niedzieli i święt. § w dnie powszednie				*9.45	†1.05	§3.00	*6.25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12.36 podług zegara lwowskiego.

15)

PANNA DO TOWARZYSTWA

POWIEŚĆ

przez **Florencyę Marryat.**

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

Sir Allan i miss Murray tyle mieli do opowiadania o swojej rannej wycieczce i tak wesoło się śmieli ze swoich przygód myśliwskich, że prośbę opiekuna puszczono zupełnie w niepamięć.

Kora brała ochoczy udział w projektach jakie robiono na kilka dni następnych, gdy pod koniec obiadu przyniesiono sir Allanowi żółtą kopertę ze stacyi telegraficznej.

— Mam nadzieję, że to nie są złe wieści — niespokojnie zawołała lady Alicya, zaczynając drżeć całem ciałem. — Widok depeszy tak mię zawsze przeraża!

— Głupstwo! — zgromiła ją szorstko miss Chichester. — Powinnabyś starać się zapanować nad swojemi nerwami.

— Złe wieści, mówisz, Alicyo? — wesoło podjął mąż. — Właśnie, że dobre... jak najlepsze. Kochany Henryk zjeżdża do nas. Otrzymał tygodniowy urlop, nim pułk jego odpłynie do Gibraltaru. Poczciwy, stary druh!... Co ja dałbym, żeby się wycofał z wojska i osiadł na stałe w Glebe Royalu! Jestem pewny, że go pani polubisz, miss Murray. On przepada, równie jak pani, za wszelkiego rodzaju sportem i zawołany jest z niego myśliwy.

— Lecz niechże wiem, kto to jest? — zapytała miss Kora, śmiejąc się z zapału barona.

— Henryk Fountleroy, kapitan w dziewięćdziesiątym dziewiątym pułku kawaleryi jej królewskiej mości, a mój najstarszy, najlepszy przyjaciel i kolega ze szkolnej ławy. Taki dobry chłopak z kościami! Czy podobna, abym dotąd nie wspominał pani o nim?

— O! przeciwnie, kilkakrotnie nawet słyszałam jego nazwisko odkąd tu jestem. Więc przyjeżdża jutro?

— Lecz niestety! tylko na dwa dni, bo resztę urlopu musi spędzić z rodziną. Ale i tego czasu starczy, abyś się pani poznała na jego zaletach. Wszystkich nas zdystansuje...

— Czy tak? — uśmiechnęła się miss Murray. — Lecz może mnie tu właśnie wtedy nie będzie.

— Myślałem, że pani zaniechałaś już podróży do Londynu — zawołał baron, który nagle stracił minę

— Muszę omówić po obiedzie tę kwestyę z lady Chichester — dyskretnie odparła Kora.

Gdy zaś wszczęła zapowiedzianą rozmowę, przyczyny, naglące ją do wyjazdu, zdawały się w dziesięćkroć rosnąć. Zrazu zdawała się wahać, teraz była stanowczo zdecydowana. Opiekun był jej stryjem i najlepszym przyjacielem, jemu wszystko w życiu zawdzięczała, to też nie mogła mu pozwolić odjechać, nie pożegnawszy się z nim. Był przytem słabowitego zdrowia i mógł już nie wrócić. Gdy zaś lady Chichester usiłowała odwieść ją od zamiaru, miss Murray oświadczyła, że raczej zrzekłaby się swoich obowiązków niżby popełniła czyn tak czarnej niewdzięczności. To od razu rozstrzygnęło spór.

— O! Koro — zawołała lady Alicya — czy możesz przypuścić, abyśmy byli tak samolubni, żeby stawać pomiędzy tobą a twoim obowiązkiem?! Byłoby to złem wywdzięczeniem się za to, co dla mnie zrobiłaś. Jedź więc, moja droga, i zabaw tak długo, jak uważać będziesz za stosowne. Będę bardzo tęskniła po tobie, lecz nie chcę, abyś wracała, dopóki cię twój opiekun dobrowolnie nie wypuści.

— O! droga milady, co się tyczy stryja, on nie puściłby mnie nigdy od siebie; tylko ja mam nadto niezależny charakter, aby jeść łaskawy chleb, gdy sama mogę zapracować na niego. Jednak on jest bratem mojego ojca i mam względem niego wielkie obowiązki; to też skorzystam z łaskawego pozwolenia pani i pojadę do niego jutro rannym pociągiem.

Baron próbował również wyperswadować miss Korze jazdę, a przynajmniej skłonić aby ją odłożyła na inny dzień, lecz napotkawszy na niepokonany opór, oświadczył ku niepomiernemu zgorszeniu swojej siostry, że sam jutro odwiezie ją dogcartem na stacyę. Miss Chichester, stojąc w oknie z długim swoim nosem, pogardliwie zadartym do góry, patrzyła na odjeżdżających, a gdy minęli bramę, Kora odezwała się do swojego towarzysza:

— Jest jedna osoba w pałacu, która woli widzieć moje plecy niż oblicze.

— Chcesz pani zapewne mówić o mojej siostrze?

— Tak. Czy pan nie zauważyłeś, jaką nienawiścią zdaje się pałać do mnie? Toż to bije każdego w oczy.

— Ja sądzę, że ona musi być zazdrosną o twoją piękność i talenta, miss Koro. I nic dziwnego! Którażby kobieta ci nie zazdrościła?... Zapaliłaś płomienie w Glebe Royalu.

— Tylko kochana lady Chichester zbyt jest dobrą, aby zazdrościła komu czegokolwiek.

— A!... biedna Alicya!... Ona od tak dawna przywykła myśleć tylko o swoich dolegliwościach, że zatraciła wszelkie instynkta swojej płci. Jestem bardzo nieszczęśliwy, Koro. Żona jest tylko ciężarem dla mnie. Nie ma ona ani potrzebnej siły, ani energii, aby podtrzymać starożytny blask naszego rodu.

— Może je odzyskać z czasem...

— Nigdy. Jestem najmocniej przekonany, że do końca życia będzie taką niedołężną, bezwłasnowolną, chorowitą istotą, jaką jest dzisiaj. Twoja wesołość i niespożyta energia tem bardziej uwydatniają jej ujemne strony. Biedna, biedna Alicya!...

— Lady Chichester ma przynajmniej tę pociechę, że posiada dobrego i wiernego męża — rzekła miss Murray.

Sir Allan drgnął nieznacznie.

— Tak — odparł. — Bóg widzi, że byłem jej dotąd wierny. Przez lat dwadzieścia, jak dźwigam to ciężkie jarzmo małżeńskie, nigdy słowo miłości dla innej kobiety nie przeszło przez moje usta. I serce wierne było danej przysiędze. A dziś... dziś, co ja mogę powiedzieć o sobie, Koro?

— Ja nie wiem — szepnęła, spuszczając oczy.

— Ani ja — odparł, hartując się przeciw wzruszeniu. — Obawiam się sam zajrzeć w głąb własnej duszy. Lecz oto jesteśmy na miejscu — dodał, zatrzymując konie.

I rzuciwszy lejce groomowi, on wyskoczył z faetonu i pomógł miss Murray wysiąść.

— Wracaj pani prędko — szepnął, przy pożegnaniu, ściskając mocno jej rękę — i pamiętaj, że jest w Glebe Royalu ktoś, co będzie liczył godziny do twojego powrotu.

— Napisz pan do mnie i donieś, jak długo pański przyjaciel zabawi, a postaram się wrócić w porę, aby go jeszcze zastać i poznać — odpowiedziała.

ROZDZIAŁ X.

Gdy kapitan Fountleroy zjawił się w Glebe Roylu, okazało się, że główną przyczyną jego przybycia była chęć zasięgnięcia porady przyjaciela, czy pozostać dłużej w służbie wojskowej lub nie. Nie znosił on pobytu w obcych krajach, a bogaty ojciec chrzestny ofiarował się zapewnić mu roczną rentę pod warunkiem, że pozostanie w Anglii. Lecz kapitan nawykł do czynnego życia i czuł, że zgnuśnieje w próżniactwie i zależności. Nie miał zaś dostatecznych środków, aby pozwolić sobie na wszystkie zachcianki; dla tego będąc w kłopocie, co postanowić, udał się do sir Allana.

— Zostań!... — zawołał baron uradowany. — Wynajdziemy ci jakieś korzystne zajęcie, a co jeszcze lepiej, posażną pannę, z którą osiedlisz się w naszem sąsiedztwie. Byłem zdesperowany myślą, że musisz nas opuścić. Ożeń się, Henryczku, z bogatą dziedziczką i rzuć do licha tę służbę... Oto moja rada!

Czoło Fountleroya zmarszczyło się wyrazem tajonego bólu.

— Przestań, Allanie — prosił. — Mówiłem ci, że do końca życia zostanę kawalerem. Tu chodzi o to tylko, czy potrafię wyżyć z połowy pensyi i renty, jaką mi ojciec chrzestny przeznacza. Jeżeli będę mógł za to utrzymać parę hunterów, to dobrze; jeśli zaś nie, nie wyrzeknę się i tak przyjemności polowania za żadne skarby w świecie.

— Rozumie się. Właśnie niedawno opowiadałem miss Murray, jaki zapalony z ciebie myśliwy i jak oboje zgodzilibyście się na tym punkcie

— Miss Murray? Czy to jest ta panna do towarzystwa Alicyi? A jakież ona może mieć pojęcie o polowaniu?

— Ależ, mój drogi, to najświetniejsza sportsmenka, jaką w życiu widziałem!.. Jeździ znakomicie i wzbudziła powszechny zachwyt. Dałem jej Aryela, lecz innym razem wsadzę ją na Rocketa. Ona z samym djabłem dałaby sobie radę.

Kapitan się uśmiechnął.

— Dziwne mi się to wydaje, że panna do towarzystwa jeździła na polowanie. Zdawałoby się, że tego rodzaju osoby pochodzą ze sfer zbyt ubogich, aby mogły sobie pozwolić na takie zbytkowne przyjemności.

— Lecz miss Murray pochodzi z bardzo dobrej sfery towarzyskiej — rzekł sir Allan. — Rodzina jej była zamożną, tylko podupadła majątkowo. To bardzo smutne dla niej, biedaczki, lecz znosi zmianę losu z wielką odwagą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowski w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.